Nr. 55 — We Lwowie, Piątek dnia 7. Marca 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 6. marca.

(Kadzidła konserwatystów dla delegacji. — Wiedeńska Rada miejska przeciw lichwie. — Z delegacji przedlitawskiej. — Zwinięcie wiedeńskiej komisji bośniackiej.)

Sprawozdanie posłów Jasińskiego i Petrowicza na łącznem zgromadzeniu wyborców większych i mniejszych posiadłości w Jaśle dnia 1. b. m. miało według korespondencji *Czasu* ten rezultat, że „krytykowanie każdego kroku delegacji w Wiedniu przez dzienniki lwowskie, nie ma żadnej podstawy, a głównie dąży do zdyskredytowania tejże w opinii kraju. Delegacja polska w Wiedniu postępuje rozumnie, patrjotycznie, albowiem nie robi rządowi opozycji li tylko dla opozycji. Gdy zaś tocząca się sprawa przed forum Rady państwa obchodziła kraj nasz, narodowość polską, lub też tyczyła się szkody całego państwa, tam delegacja, pomimo że stawała w s i l n e j s p r z e c z n o ś c i z r z ą d e m (kiedy?), z odwagą i odsłoniętą przyłbicą spieszyła do walki w obronie prawdy i sprawiedliwości. Wobec niesłychanego ucisku narodowości polskiej w Moskwie i Prusach, a posuniętego do wyrafinowanego okrucieństwa na polu religijnem w Poznańskiem, czyliż byłoby zgodnem z rozumną polityką, aby delegacja w Wiedniu robiła opozycję rządowi jedynie dla zamanifestowania urojonych dążności pewnych partyj lub koteryj w kraju? A wszakżeż to w tej Austrji jedyny zakątek, w którym można czuć się Polakiem, mówić i myśl swą objawiać w duchu polskim.“

Po zakończeniu przemówień posłów, na wniosek p. Augusta Gorayskiego zgromadzeni wyborcy jednogłośnie uchwalili „wyrazić n a j w y ż s z e u z n a n i e d e l e g a c j i polskiej w Wiedniu, za jej gorliwą a niezmordowaną pracę i postępowanie rozumne, światłe, oraz odpowiednie dobru kraju naszego i całej narodowości polskiej“. Wniosek ten wszyscy obecni podpisali.

Jurabant in verba magistri. Zgromadzenia wyborcze pp. konserwatystów, przybierają cechę kadzidła. Dobrze *Dziennik Poznański* pisze dzisiaj: „Weszło jakoś w zwyczaj, że się chwalimy niemal przy każdej sposobności a prawdę sobie mało kiedy powiemy.“

Za zniesienie ustaw przeciw lichwie, za zniesienie wykazywania religii w paszportach, listach gończych i t. p. żydowizm podał silną rękę pomocną bezwzględnemu centralizmowi. Owoce tej przyjaźni odbiły się tak okropnie na finansowych, ekonomicznych, społecznych i politycznych stosunkach Przedlitawii, że mimo wrzawy pism wiedeńskich i półurzędowych, ustawa przeciw lichwie dla Galicji przyszła do skutku, że następnie rozciągnięto ją na Bukowinę i we wszystkich prawie bez wyjątku sejmach przedlitawskich bądź wnioski, bądź rezolucje postawiono, mające zapobiedz rozbojowi lichwiarskiemu, ba nawet namiestnik dolno-austrjacki przyrzekł w sejmie wszelką pomoc ze strony rządu w tej sprawie. Tylko posłowie miasta Wiednia występywali przeciw temu, i dotycząca rezolucja sejmu dolno-austrjackiego żąda podobno tylko dla prowincji, z wyjątkiem miasta Wiednia, środków przeciw lichwie.

Tymczasem właśnie we Wiedniu okropne wydarzały się wypadki w skutek lichwy; kronika sądu karnego coraz gęściej zapełniała się niemi, — lichwa srożyła się, mimo że wydarto jej kieł najstraszniejszy. Jak wiadomo, lichwiarz dawał najchętniej na weksel z jednym przynajmniej podpisem podrobionym, ba nawet wymagał takiego fałszerstwa, gdyż lichwiarz mógł zaskarżyć wierzyciela o oszustwo. Ale ostatniemi czasy sprawa ta odmieniła się, — sądy wiedeńskie orzekają teraz, że lichwiarz dobrze wie, jaki weksel bierze, jeżeli zatem poniósł stratę na podrobionym wekslu, to jego to wina własna, gdyż nie był i nie mógł być przez wierzyciela w błąd wprowadzonym.

„Ostatniemi czasy szereg pojawów i wypadków nie pozostawia żadnej już wątpliwości, że wiedźma lichwy tak dalece się wzmaga, iż nieprzepartym staje się obowiązkiem, pomyśleć o odpowiednich środkach przeciw tej ranie społecznej. Co uznając sejm doluo-austrjacki na swojej sesji ostatniej a posiedzeniu z d. 17. października r. z., niemal jednomyślnie powziął uchwałę, wzywającą rząd, aby „corychlej wniósł w Radzie państwa do konst. traktowania ustawę dla wszystkich krajów koronnych, w których ustawa z d. 19. lipca 1877 D. u. p. nr. 66 (ustawa przeciw lichwie dla Galicji; p. r.), względem zapobiegania nierzetelnemu postępowaniu przy interesach kredytowych, nie obowiązuje; jeżeliby zaś jakowe przeszkody nie dopuszczały takiej ogólnej ustawy, to aby wniósł taką ustawę dla Dolnej Austrji.“

„Zważywszy zatem, że i wiedeńska Rada miejska nietylko jest powołaną do podnoszenia głosu swego przeciw takiemu rakowi społecznemu, najwewnętrzniejszy szpik ludności toczącemu, ale też z przysługującego jej prawa petycjonowania odpowiedni użytek robić powinna, stawiają podpisani następujący wniosek naglący:

„Poleca się sekcji II., aby wypracowała i Radzie miejskiej do uchwalenia przedłożyła petycję, do obu Izb Rady państwa i do rządu wystosowaną, a proszącą, w myśl uchwały sejmu dolno-austrjackiego z d. 17. października 1878, o rychłe wydanie ustawy dla zapobiegania nierzetelnemu postępowaniu przy interesach kredytowych.“

O ile my sobie przypominamy, ta uchwała sejmowa wykluczała właśnie Wiedeń, a przynajmniej do tego dążono. Kiedy owa petycja wyjdzie z sekcji II. Rady miejskiej, to inne pytanie. Ale ostatecznie swoboda lichwy, t. j. swoboda najstraszniejszego rozboju, przez potężną wpływem, solidarnością i kapitałem kastę prowadzonego, runąć musi. A wszakże już i w Niemczech, zwłaszcza w Bawarji i Prusiech sejmy i rządy tą sprawą się zajmują, tylko że tam praktyczniej się biorą do tego, bo myślą oraz o ograniczeniu prawa wystawiania weksli, które to ograniczenie i nasza delegacja w Izbie posłów wnosiła — ale nadaremnie!

W tejże sprawie podnosimy poniżej ważny akt lwowskiego wyższego sądu krajowego. Przeciwnicy zniesienia swobody lichwy za główny argument używali, iż należy poczekać, jakie owoce wyda ustawa przeciw lichwie w Galicji i na Bukowinie. W tym akcie znajdą odpowiedź autentyczną.

Nadeszły już bliższe szczegóły z wtorkowego posiedzenia komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej. Doniesienia prywatne donoszą o wielkiej kłótni między Andrassym a p. Teuschlem w sprawie kolei Novi-Sissak. Andrassy miał wystąpić z tak zabawnemi poglądami na kwestje kolejowe, iż sam następnie upraszał, aby ten ustęp posiedzenia wypuszczono w sprawozdaniu półurzędowem. Wspólny minister skarbu zaś, p. Hofmann miał tak upokarzająco dla rządu się wyrażać wobec centralistów, iż go Andrassy po cichu zburczał. P. D u n a j e w s k i postawił od siebie wniosek rządowy co do kredytów dodatkowych na r. 1878, przez sprawozdawcę wiadomym sposobem zmieniony. Wniosek Dunajewskiego 12 głosami przeciw 8 odrzucono.

Według półurzędowej *Bohemii*, urzędująca we Wiedniu komisja dla spraw bośniacko-hercegowińskich została zwiniętą, i agendy jej mają być poruczone wspólnemu ministrowi skarbu. Organizacja jej miała się okazać tak zawikłaną, że nic zrobić nie było można.

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 4. marca.

△ Narady ministrów w Peszcie w sprawie przyszłego zarządu Bośnii i Hercegowiny, nie prowadzą jakoś do żadnego stanowczego rezultatu. Rząd jest widocznie zmuszony liczyć się z zapatrywaniami opozycyjnych partyj Rady państwa i wspólnych delegacyj, a brak stanowczej decyzji w tym względzie, pociąga za sobą odwłokę w rozstrzygnięciu przedłożeń rządowych przez wydział budżetowy. Ociężałość a nawet pewien zastój w traktowaniu tych spraw, nie dozwalają dotrzymać pierwotnie określonego terminu tegorazowych obrad delegacyjnych, a dziś już donoszą z Pesztu, że nie ma mowy o podjęciu prac Rady państwa przed 15. b. m.

Nadzieje, że po ustąpieniu Herbsta i Giskry z delegacyj pójdzie gładziej z załatwieniem spraw, będących na porządku dziennym, nie zupełnie się ziszczają, bo oto dr. Sturm gotuje wspólnemu ministerstwu, a mianowicie ministrowi wojny, niemało trudności i kłopotów. Głosy naszej delegacji ważą niemało na szali zapadających uchwał, to też jesteśmy znowu *persona quam gratissima*, my zaś odwdzięczając pięknem za nadobne, na świeżo doznaną porażkę spuszczamy zasłonę i dalej sprzyjamy, i to jak zwykle, bez wszelkiego zastrzeżenia, sprzyjającemu nam rządowi. Tak postępując, wiemy przynajmniej, że jest tylko źle, a nie jesteśmy pewni, czy nie byłoby jeszcze gorzej, gdybyśmy przypadkiem wkroczyli na inną jaką drogę.

Pozycje ministerstwa spraw zagranicznych zostały nie wszystkie przyznane; ale aparat prasowy hr. Andrassego w pełnym ruchu, a tak *Eastern Budget* jak *Journal des Débats* i *Czas*, świadczą peszteńskiemi swemi korespondencjami, że już teraz wszystko jest dobrze, że jednak, da Bóg doczekać, w maju, będzie jeszcze lepiej.

W którąkolwiek bądź stronę skierujemy nasze ucho, słyszymy całą gamę tonów oficjalnych: że wszędzie i u wszystkich jest traktat berliński w jak największem poszanowaniu; że w maju ostatni kozak opuści ziemię rumelską a Turcy obsadzą przesmyki Bałkanów itd. itd. Uwagi nad tem, co się dzieje w Adrjanopolu i Tyrnowie, co się przygotowuje w Macedonii, do czego zdąża Moskwa w ostatnim swoim okólniku do mocarstw europejskich, to zapatrywania laików; to wyskok nieuleczalnego pesymizmu.

Przed miesiącem przeszło, pisałem wam o kandydaturze ks. Jerzego Bibeski na tron bułgarski i dodałem, że kandydat cieszy się poparciem Francji i że, jako niezawisły od Moskwy, powinienby znaleźć takowe i w Austro-Węgrzech. Dziś dopiero donoszą o tej kandydaturze z Konstantynopola i dodają, że Turcja radaby bardzo widzieć Rumuna na tronie bułgarskim. Broszury w języku bułgarskim i francuskim, zalecające wybór ks. Bibeski, rozrzucono po całej Bułgarji i wszczęto w tym względzie propagandę w łonie zgromadzenia tyrnowskiego, czy jednak wobec nieodsłoniętych jeszcze planów moskiewskich, przyda się to na co, obaczymy wkrótce.

Petersburg d. 3. marca.

Niema może trudniejszej roli jak korespondenta z nadnewskiej stolicy, zwłaszcza w dzisiejszej chwili. Nigdy bowiem jeszcze uwaga Europy nie była tak skierowana na tę stolicę jak teraz, a nigdy znowu mieszkańcy jej nie byli tak odcięci od całego świata licznym zastępem policji i urzędników cenzury jak właśnie obecnie. Każdy przeto wymaga tysiąca wiadomości i informacyj od korespondenta, a tu tymczasem on nic zgoła nie wie i dowiedzieć się nie może. Zkąd bowiem zaczerpnie informacyj? Dzienniki milczą, albo piszą rzeczy takie, które zgoła nikogo nie interesują. Prawią wiele o Francji, o Anglii, nic za to o swoim własnym kraju. Siedząc tu w Petersburgu wiemy doskonale ze wszystkiemi szczegółami o każdym najdrobniejszym wypadku, który miał miejsce w Paryżu, Londynie lub nawet w Wiedniu; za to nic zgoła dowiedzieć się nie możemy o tem co się dzieje w caracie, ba! nawet o tem co się dzieje w Petersburgu.

A niechże się który dziennik odważy podać coś, co kraju dotyczy, a co nie będzie na rękę rządowi, natychmiast zostaje zawieszony. Właściciel i wydawca idą z torbą, współpracownicy zaś i cała administracja kładą zęby na policy. Nic więc dziwnego, że dzienniki milczą, bo trudno znowu wymagać od nich takiego poświęcenia.

Jednakże czasami zdobywają się one na czyny bohaterskie. Tak właśnie postąpił przed paru tygodniami *Russkij Mir*. Wiecie zapewne, że z carskiego rozkazu wysadzona została komisja do rozpatrzenia budżetu państwowego w celu poczynienia w nim możebnych oszczędności. Rządowi potrzeba bowiem pieniędzy, dla zamydlenia więc oczu Europie, która się nie dała oszukać fikcyjnym budżetem ułożonym na rok bieżący, a wykazującym zamiast spodziewanego deficytu, papierową nadwyżkę dochodów nad rozchodami; dla zamydlenia tedy oczu Europie mianował rząd komisję do rozpatrzenia, ile i jakie dadzą się zaprowadzić w administracji państwowej oszczędności. P. Greigh, minister finansów, mniemał, że tym środkiem szyku zada, i że kapitaliści europejscy dowiedziawszy się, że Moskwa oszczędności zaprowadza, tem chętniej pożyczą jej pieniędzy. Jednakże w tajnej instrukcji danej tej komisji zastrzegł rząd, że komisja ma prawo oszczędności zaprowadzać we wszystkich gałęziach administracji państwowej, z wyjątkiem trzech: ministerjum wojny, ministerjum marynarki i ministerjum dworu carskiego. Owoż trzeba wiedzieć, że jeżeli gdzie, to właśnie w tych trzech gałęziach o oszczędnościach mówić można. Dwór carski (nie licząc krociowych pensyj, jakie pobierają jego członkowie za rozmaite urzęda) zjada rocznie przeszło 14 mil. rubli, wojsko z flotą blisko 200 mil. rubli. Tutaj więc oszczędność jest możebna. Natomiast cóż można zaoszczędzić w ministerjum oświaty, dotowanem rocznie 14 mil., lub w ministerjum finansów, pochłaniającem na same procenta od długów 120 mil. rubli rocznie? Tajną tę instrukcję ukrywano wszelkiemi środkami, bo rzecz szła o kredyt. Gdyby Europa dowiedziała się, że w wymienionych trzech działach komisja nic oszczędzać nie może, nie dałaby ani grosza przed wykończeniem jej elaboratu. Tymczasem rząd żywił nadzieję, że zanim komisja wykończy swą pracę, uda mu się wyzyskać to hasło mających się robić oszczędności, i pożyczkę zaciągnąć. Ale na nieszczęście dowiedział się o tem *Russkij Mir*, i postanowił zdradzić rząd. Ułożył tedy numer, który od początku do końca był wyzwaniem, skierowanem do rządu, tak w artykułach politycznych, domagających się konstytucji, jak i w kronice, i w tym numerze, który był jego łabędzim śpiewem, doniósł także o tej tajnej instrukcji. Szkoda tylko, że doniesienie to ubrane było w takie frazeologiczne szaty, tak owinięte w bawełnę, iż w Europie wątpię czy kto zrozumiał, o co rzecz chodzi. Obawiała się bowiem redakcja, aby jej do więzienia nie wtrącono, i nie wysłano na Sybir, lub nie zabito gdzie w lochu potajemnie. Owinęła więc pigułkę w nader niewinnie z pozoru wyglądającą bawełnę. Ale tu w Petersburgu wszyscy zrozumieli, o co rzecz chodzi, a tutejsi ajenci zagranicznych bankierów niewątpliwie natychmiast donieśli o tem wykryciu swoim pryncypałom.

Z dżumą ma się już ku końcowi — notabene jeżeli ponownie nie wybuchnie. W astrachańskiej gub. zupełnie wygasła, a fakt petersburgski stanowczo nie jest dżumą. Jednakże z dzienników niemieckich i francuskich, które tu otrzymujemy, przekonywam się że w Europie nie rozumieją dobrze tego petersburgskiego faktu i ciągle się dziwią, jak mogą najznakomitsi lekarze Petersburga różnić się w opinii tak dalece i nazywać jedni to dżumą co drudzy nazywają syfilisem. A tymczasem rzecz jest bardzo prosta, bo mianowicie nikt choroby Prokofiewa nie nazwał dżumą, ani Botkin, ani nikt zgoła. Nie wiem doprawdy zkąd się ta baśń wzięła w Europie, a ostatecznie wystawiła ona w śmiesznem świetle lekarzy tutejszych. Posłuchajcie więc jak się rzecz miała.

Botkin, lekarz niezaprzeczenie znakomity, jest zdania, że do rozwoju każdej nagminnej choroby potrzeba koniecznie odpowiednich warunków w hygienicznym bycie społeczeństwa. Owoż jeżeli te warunki istnieją, natenczas nagminna choroba powstaje. Zanim jednak wybuchnie, okazują się w tem społeczeństwie pewne symptomata, które przepowiadają jej wybuch, a mianowicie występują na jaw rozmaite komplikacje we wszystkich zwykłych chorobach. Ludzie wtedy nie chorują tak jak zazwyczaj, ale każda choroba przybiera formy daleko groźniejsze, z tej prostej racji, że organizmy w przeważnej większości są osłabione ogólnym złym stanem hygienicznym danego społeczeństwa. Wypada tedy z tego, że przed pojawieniem się każdej epidemii, wszystkie choroby mają groźniejszy przebieg i prowadzą do większej śmiertelności.

Tyfus wysypkowy staje się plamistym i zabiera dwa razy tyle osób co zwykle, ospa, dławica, szkarlatyna, zresztą wszystkie choroby, a więc syfilis i nawet najzwyklejszy katar komplikują się formami o wiele groźniejszemi, uleczają się trudniej, osłabiają bardziej organizm, aniżeli w społeczeństwie, które żyje w zdrowych warunkach. Teorję swoją opiera Botkin nie tylko na rozumowaniu ale i na faktach, mianowicie na wykazach statystycznych z tych lat we wszystkich krajach, które poprzedziły powstanie epidemii.

Owoż zdaniem Botkina, cały carat jest w tak niehygienicznym nastroju, iż najmniejsza iskra, a wnet na całym jego obszarze wybuchnie zaraza. Jako dyrektor Michajłowskiej kliniki obserwował on od roku komplikacje groźne zwykłych chorób i na podstawie tych obserwacyj przyszedł do wniosku, że w Petersburgu snadno dżuma powstać może. Wtem przyprowadzają do niego Prokofiewa. Bada on go i widzi syfilis, ale z komplikacjami takiemi, w formie tak groźnej, jakiej nigdy jeszcze nie obserwowano. Oświadcza on tedy, że jest to syfilis, ale połączony z tą komplikacją, którą postrzega się we wszystkich chorobach w perjodzie bezpośrednio poprzedzającym powstanie jakiejkolwiek nagminnej choroby, a specjalnie z tą komplikacją, którą dr. Depner obserwował w roku 1877 w Astrachańskiej gub., zatem na rok przed powstaniem tam dżumy. Natomiast inni lekarze, a było ich dwie komisje (w tej liczbie równie sławny jak Botkin, nadworny lekarz dr. Zdekauer) orzekli, że tych komplikacyj u Prokofiewa nie należy uważać za dowód zbliżającej się dżumy, lecz tylko za prosty fakt jego niedbalstwa. Prokofiew miał bubony od 15. stycznia i nic sobie z tego nie robił. Był stróżem w szkole artylerji i mieszkał razem z całą służbą tej szkoły. Gdyby więc tkwił w nim zarodek jakiejś epidemicznej choroby, to przez przeszło miesiąc byłby już całą szkołę zaraził. Tymczasem wszyscy są zdrowi. Zresztą i on sam ma się lepiej. Gorączka ustąpiła zupełnie, jest całkiem przytomny, wesół, ma doskonały apetyt i obecnie już został przeniesiony do zwykłego oddziału syfilitycznego.

Z tego wyłuszczenia sprawy przekonywacie się, że niema tak rażącej sprzeczności między Botkinem a innymi lekarzami i że nie są oni tak ograniczeni — jak to mniema *Kołoska Gazeta* — kiedy zarzuca im, że nie umieją syfilisu odróżnić od dżumy.

Przemyskie zgromadzenie wyborcze.

Jaki jest rezultat sześcioletniej działalności delegacji polskiej we Wiedniu, na to pytanie przedewszystkiem i głównie odpowiadać powinniby posłowie przy sprawozdaniach. Lecz że rezultatu dodatniego nietylko nie było żadnego a żadnego, ale rezultata ujemne są bardzo rażące, jak utrata praw Rady szkolnej, nowella podatkowa i t. p., dlatego panowie posłowie przy sprawozdaniach pomijają rozmyślnie odpowiedź na to pytanie, a zajmują wyborców sprawami wewnętrznemi w Kole polskiem, kwestją solidarności i secesji.

---

6)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Adrjan chwilę wahać się zdawał.

— Nie wiem — rzekł — czy to możliwe, choćby było zdrowem i orzeźwiającem.

— Dlaczego? powinieneś spróbować!

Poeta ruszył z lekka ramionami.

— Zobaczymy — odparł cicho — ja już jestem, oprócz tego, żem okaleczał na duchu od tej pracy — istotą obrzydliwie znałogowaną. Jak pijak, choć go napój zabija, ciągnę do tej trucizny, potrzebnej mi już, stanowiącej pokarm, będącej we krwi, w ciele, we wszystkich tkaninach istoty mojej. Wiesz, że gdy więźniów, co w meftycznem długo zamknięci byli powietrzu, na świeże wywiodą — umierają.

Gospodyni usłyszawszy nazbyt ożywioną rozmowę, a pamiętając o powierzonym sobie nad chorym dozorze, niespokojnie parę razy przeze drzwi zajrzała. Adrjan uśmiechnął się do niej, odprawiając ją ręki skinieniem.

— No — a gdzież jemy śniadanie? u Tramontany? nie prawda? zapytał hrabia.

Adrjan zawahał się, jakby się namyślał czy ma odpowiedzieć otwarcie; — zaczynał mówić i milczał — wreszcie rzekł porywczo, nagle się decydując:

— Weszliśmy od razu po tylu latach niewidzenia, kochany hrabio, na ton tak poufałych zwierzeń, że dla ciebie żadnych tajemnic mieć nie chcę. Zrozumiesz mnie... Do Tramontany nie pójdę.

Hrabia wyczekując tłómaczenia, w milczeniu ścisnął go za rękę. Dziękował za zaufanie.

— Ja temu poematowi, mówił Adrjan powoli, poświęciłem wszystko, aż do najdroższych marzeń życia. Serce moje potrzebowało i potrzebuje serca, wyrywało mi się i wyrywa z piersi. Jak krwawe jelita ranny na placu boju, tak ja nazad je wpycham do piersi. Kochałem się, byłem kochany — zerwałem raz związek serdeczny, który mi mógł dać szczęście, aby nie przestać być poetą. Miłość i poezja są obie zadrosne, dwom im służyć nie można, choć są jak siostry podobne i często jednę za drugą wziąć można. Ale to o czem mówię, są już stare dzieje. Odbolałem je...

Młodość znowu upomina się o zaparte prawa swoje...

U Tramontany spotykam się — z pewną Angielką... miss Rosą... Czuję, że pokochałbym się w niej, bo mnie siłą nie wiem anielską czy szatańską ciągnie ku sobie. Muszę jej unikać, bobym się stał krzywoprzysięzcą przeciw sobie. W chwili gdy moje usta spotkałyby się z jej ustami — umarłbym jako poeta...

Marjan dosłuchawszy do końca, rozśmiał się głośno.

— A! zawołał: najfałszywsza teorja w świecie. Mylisz się! Miłość? to kastalskie źródło, ona daje natchnienie.

— Tak! ale miłość nieszczęśliwa, miłość bez nadziei — eteryczna, platoniczna! przerwał Adrjan.

— Ale cóż znowu! miałażby Angielka być tak niebezpieczną, by cię aż z platońskich sfer wyciągnąć chciała? Rozśmiał się Marjan.

— Nie rozumiesz mnie — podchwycił marszcząc się Adrjan... Miss Rosa jest aniołem przeczystym, ale ma dla mnie urok szatański. Czuję, że poddawszy się uczuciu, które mnie ciągnie ku niej, popadłbym w szał, w namiętność.

Poeta strzepnął rękami, i jakby uciec chciał od ostateczności, którą przewidywał — poskoczył ku oknu.

Marjan stał, przypatrując mu się z pewnem zdumieniem.

— Przyznam ci się — zakończył — że dla mnie najpiękniejszy w świecie poemat, życia wart nie jest. Gdybym się dla przeistoczenia w nieśmiertelnego wieszcza wyrzec miał człowieczeństwa, miłości, kobiet, nadziei jedynej na ziemi chwili jaśniejszej, choćby tylko szału namiętności — zdeptałbym aureolę nogami, a wolałbym być prostym parobkiem i na zabój kochać się w Kaśce.

Z politowaniem uśmiechnął się słuchając Adrjan.

— Mój drogi, rzekł zimno: zdaje mi się, że to co my śmiertelni prawimy o naszej wolnej woli i wyborze losu, jest czystem rojeniem miłości własnej. Nikt się nie czyni tem, czem jest, ulegamy prawu niezbłaganemu, przynosimy z sobą na świat losy nasze...

Ty jesteś takim jakim być musisz — ja także. Choćbym chciał nie być sobą, nie mogę...

Hrabia popatrzał nań, jakby już dłużej badać go nie potrzebował.

— Wiesz co? rzekł po chwilce: jeżeli ci ta niebezpieczna miss Rosa niedopuszcza iść do Tramontany, u którego przynajmniej je się nie zbyt po włosku, ale po ludzku, i z tarasu jego widok nieporównany — weźmy osiołki i puśćmy się — ot tak, na los szczęścia, gdzieś w góry, w wąwozy — gdzie ci się podoba... Ja głosuję za Castellamare. W razie konieczności, ponieważ gościńce po nocy nie są bardzo bezpieczne, czemubyśmy nie zanocowali pod kasztanami w gospodzie?

Adrjan nim się zebrał na odpowiedź, otworzył drzwi na balkon i popatrzał po okolicy. Dzień był pogodny, białe, bawełniane chmurki pływały po niebie.

— Dobrze — odezwał się — jedźmy. Pozwolisz mi tylko zabrać z sobą arkusz papieru. Któż wie! czasem w drodze najdziwaczniej, najniespodzianiej, z pośrodka dwóch uśmiechów łzawy wiersz wytryska...

— Nic nie mam nawet przeciw całej librze papieru — odparł hrabia — choćbym ją miał sam nosić za tobą. Za to, spodziewam się, że jeśli mnie los przy narodzinach jakiego epizodu u jego kołyski postawi, pozwolisz zajrzeć w oczy nowonarodzonemu.

Adrjan potrząsnął głową.

— Tego nie żądaj odemnie, proszę, odezwał się cicho i żałośnie. Może przyjść chwila, gdy mi się coś z piersi mimowolnie wyleje, ale tak na zimno, recytować, czytać — a! nie mogę! nie mogę!

Nie nastawał hrabia, był niesłychanie powolnym. Adrjan zwrócił się ku drzwiom powołując signorę Costę, aby posłała po osiołki, o które nigdy nie trudno w Sorrencie. Na szczęście właśnie z Castellamare wracali przewodnicy weseli, którzy rodzinie jakiejś towarzyszyli do Sorrenta; signora Costa z okna tylko zawołała na znanego sobie, z jednem okiem przymrużonem, z piersią na bronz opaloną Toniego, i natychmiast długouche stworzenka przyparły się już do zamkniętej bramy, którą chłopak bosy pobiegł im na oścież otworzyć.

Osłów było aż za wiele, do wyboru, a oprócz Toniego, kawałek lazzarona oszarpanego, w czapce czerwonej na głowie rozczochranej, z potężnym kijem do poganiania...

Z kilku rysów pobieżnie rzuconych czytelnik mógł już poznać bohatera, takim przynajmniej, jakim się on pospolitym widzom wydawał z daleka.

Obraz to jednak nie wypełniony, słabo tylko malujący postać do określenia i osądzenia trudną. Adrjan — był — istotą wyjątkową. Młodość jego przypadła właśnie na tę chwilę gdy u nas poezja się rozbudziła z siłą młodego pączka co okrywającą go pochwę rozsadza. W tych latach gdy wszystko na człowieka najsilniej działa, on pił tę wiosenną pieśń jeszcze świeżą, szumiącą, młodą, nową — upajającą. Przypadek wrażliwemu dziecięciu dał za nauczyciela jednego z tych ludzi serdecznych, z jednej bryły wykutych, stworzonych do uwielbiania, potrzebujących coś czcić, nad czemś się unosić i kochać.

Dziecko przejęło od niego cześć dla poezji pierwszą, pojęcie jej boskiej genezy i znaczenia; rozgorączkowało się nią pod jego okiem, i przedwcześnie żyć w niej zaczęło.

Ta upajająca ambrozja wypita na czczo, na zaraniu życia, wpłynęła dziwnie na cały ustrój człowieka. Adrjan zawczasu przestał być dzieckiem — poczuł się poetą.

Z tą myślą, że był predestynowany, wyznaczony na poetę — poczęło się razem wynikłe z charakteru, może z warunków wychowania ukochanego jedynaka przez matkę — pragnienie osiągnięcia najwyżej zawieszonego wieńca. Nie dosyć mu było poetą być, chciał być największym z poetów. Miłość matki, jej uwielbienie dla dziecięcia dały mu pierwszą otuchę. Instynktem potem odgadł, iż chcąc osiągnąć cel wielki, potrzeba mu się było całkowicie poświęcić.

Zupełnie anormalną jakąś istotą wyszedł z tych pierwszych muzy uścisków. Byłoby to może wszystko spełzło na śmiesznym jakimś zawodzie, gdyby ów poczciwiec, nauczyciel, człowiek rozumny choć zapalający się i do entuzjazmów skłonny — na samym wstępie nie oświadczył uczniowi, iż wprawdzie Bóg geniusz daje, ale praca go wypiastowuje i żywi. A choć piastunka ta czasem może w namiętnych uściskach udusić wychowanka — lecz bez niej ów ani latać, aniby nawet chodzić się nie nauczył. Wpoił to Adrjanowi, że dziś zwłaszcza poeta, aby stanąć na wysokości swojego wieku, oprócz natchnienia mieć musi świadomość wszystkiego co świat i poezja przeżyły od doby dziecięctwa, do dziś dnia.

— Naśladować nie potrzeba nikogo, — mówił stary Sieniuta do ucznia swojego, — ale znać potrzeba wszystkich choćby dlatego, aby nie powtarzać wyśpiewanej pieśni i nie być poetą umarłych.

Należy tu słówko temu oryginałowi, który był pierwszym, a może jedynym nauczycielem Adrjana.

(C. d. n.)

I tak pan Kozłowski w Przemyślu wykazywał, że we wszystkich pojedynczych kwestjach należał do mniejszości, którą większość przegłosowywała. Tym sposobem nie mógł się przyczynić do dodatnich rezultatów czynności delegacyjnej. Ale postawiwszy się w ten sposób w korzystnem świetle wobec swych wyborców, z drugiej strony bronił i usprawiedliwiał postępowanie i politykę większości delegacyjnej. Jużto pan Kozłowski zawsze zajmował niezdecydowane jakieś stanowisko w Kole, a jeśli stanął po stronie mniejszości, to często najwięcej jej wnioskowi szkodził. Tak n. p. gdy p. Smarzewski w maju r. 1878 postawił wniosek, aby zażądać od ministerstwa nie odroczenia lecz cofnięcia wniosku nowelli podatkowej, inaczej we wszystkich kwestjach Koło głosować będzie przeciw rządowi, to pan Kozłowski postawił ewentualny wniosek, aby w razie odrzucenia tego wniosku, wysłać deputację do cesarza z prośbą o cofnięcie nowelli, która grozi wielką krzywdą krajowi. I tym ewentualnym wnioskiem podciął najsilniejszy wniosek pierwotny, który gdyby był Koło podówczas przyjęło, projekt nowelli podatkowej byłby ministerstwo musiało cofnąć, bo bez głosów polskich nie mogło się wówczas ani trzech dni utrzymać.

Zabawnem jest, w jaki sposób usprawiedliwia pan Kozłowski Koło polskie, dla czego wstrzymywało się ono przez lata z poruszeniem sprawy polskiej. Większość nie chciała zwracać uwagi świata na ucisk Polaków pod moskiewskim rządem, aby nie dawać Rusinom sposobności do protestowania! Zdawało się nam, że koncept ten już od lat wielu się zużył, bo już go zaniechano zupełnie jako śmieszny. Pan Kozłowski go odegrzał. Tym konceptem tłumaczy, dla czego Koło polskie wstrzymywało się od interpelacji w Radzie państwa, dla czego nawet jego własny projekt interpelacji odrzuciło, a potem interpelowało w delegacjach wspólnych, gdzie Rusinów niema! Zapomniał jednak pan Kozłowski, że później i w Radzie państwa wniosło Koło interpelację a nie było żadnych protestów ze strony Rusinów!

Pan Kozłowski odczytywał wyjątki z mów Grocholskiego i Dunajewskiego, aby dowieść, że oni sprawę polską w swych mowach podnosili. Prawda, iż wobec presji ogólnej w końcu dotykali sprawy polskiej, a przy traktacie berlińskim pan Dunajewski i w Radzie państwa (bez wywołania protestu Rusinów!), ale napiew był to już poniewczasie, pomimo to wszakże między mową o sprawie polskiej a wnioskiem czyli konkluzją ich mów była zawsze sprzeczność dyametralna, tak iż sprawa polska w ich przemówieniach wyglądała raczej jako ozdoba, dla zadośćuczynienia presji opinji publicznej w kraju.

Pan Kozłowski natomiast w swem sprawozdaniu odmówił z wysokości swej wielkiej mądrości politycznej mowom Hausnera polskiego charakteru. Zapewne, skoro mowom Grocholskiego i Dunajewskiego przyznał tę polskość, pomimo sprzeczności treści z konkluzją, to konsekwentnie trzeba mowom Hausnerowskim odmówić polskości, z powodu, iż sprawa polska w nich wysoko i jasno podnoszona, jak najlogiczniej prowadziła do konkluzji, czyli wniosków przez Hausnera postawionych.

Wszak zarzuconym dowodem niepolskości mów Hausnera, jest zdanie pana Kozłowskiego, iż p. Hausner w swej mowie porównywał rozbiór Polski z rozbiorem Turcji. A na dowód odczytał ustęp z mowy największego wroga Polaków, Suessa, który to wytknął Hausnerowi. Suess, stronnik rządowy, aby usprawiedliwić rozbiór Turcji, podniósł, że Polska to był naród, a Turcja jest państwem. I aby Polakom dociąć, podniósł, że Polska przez niezgodę wewnętrzną upadła. Fałsz ten, iż Polska nie przez zmowę obcą, ale przez niezgodę upadła, powtarzany nam od stu lat przeszło przez sprawców rozbioru dla usprawiedliwienia zbrodni, podchwycił się i Koło polskie i p. Kozłowski. I powtarzają go jako argument za Suessem, za to tylko, aby zwrócić i zastosować ten zarzut do Hausnera!

Pomijamy zupełnie gromy pana Kozłowskiego, rzucane na dzienniki lwowskie, bo to są zwykłe objawy wobec dzienników, które wykazują niepomyślną(?) błędną i bezskuteczną politykę delegacji, a dokonany sprawy secesji się w Przemyślu głównie zajęło, a pominięto rzecz główną, rozbiór rezultatów sześcioletniej czynności delegacji. Secesja istotnie miała ten fatalny skutek, iż dostarczyła materjału i sposobów członkom Koła do odwrócenia uwagi od fiaska, które swoją politykę zrobiło! Zdarza się wprawdzie często, iż stronnictwa opozycyjne nie osiągają celu i robią chwilowe fiaska, ale nie zdarza się prawie nigdy, ażeby stronnictwo rządowe i podtrzymujące ten rząd przez lat sześć, przez cały ten czas nietylko nic nie uzyskało od rządu, ale nawet wiele temu samemu rządowi zabrać sobie pozwoliło. Tego rodzaju fiasko jest zawsze i tylko skutkiem wielkiego niedołęztwa. A właśnie nasze Koło wiedeńskie takie fiasko zrobiło, a obecnie ciągle a ciągle zasłania się podnoszeniem kwestji secesji i solidarności, jak gdyby teraz jeszcze o tę kwestję chodziło. A wyborcy na ten lep nieopatrznie chwytać się dają!

Kwestja solidarności w całym kraju jest przesądzona. Przed dwoma laty, br. Krukowieckiego i hr. L. Borkowskiego, wszyscy bez wyjątku uznają potrzebę solidarności w parlamencie wiedeńskim. Zachodzi tylko ta różnica, że stańczycy głoszą potrzebę solidarności w ogóle, bez względu do jakiego celu jest używana jako środek, drudzy zaś uznają potrzebę i obowiązek solidarności jedynie do celów narodowych a nie do wysługiwania się ministerstwom. Hr. Krukowiecki podobnie jak i autor broszury skonikowanej lwowskiej stawiają parlament wiedeński na równi z sejmem polskim, i dla posłów żądają zupełnej swobody, a jedynie poddawania się uchwałom parlamentu. Na takie pomieszanie zasad Polak zgodzić się nie może. Dla nas Koło polskie w Wiedniu jest sejmem polskim i uchwałom jego poddać się powinna mniejszość. Żądamy jedynie, aby to Koło miało jasno wytknięty program narodowy. Bez takiego programu bowiem Koło może zejść na manowce, wprost sprzeczne z programem narodowym, mianowicie gdy posłowie wychodzą z ordynacji wyborczej, nieodpowiadającej warunkom narodowym. Więc nad tą kwestją wyborcy zastanawiać się powinni, jeśli raz ma być delegacja nasza z tego bagna wyprowadzoną, w które zagrzęzła ze szkodą wielką dla kraju, ale nie wojować szablonami o obowiązku solidarności!

W końcu uderzać musi rezolucja wyborców przemyskich kurji większej, iż uznaje trudne warunki, w jakich wysłańcy kraju we Wiedniu się znajdują.

Co ta rezolucja ma znaczyć? Czy to ma być usprawiedliwieniem delegacji, że nie mogła sprostać swemu zadaniu z powodu, iż warunki były trudne, czy też zarzut, iż nie sprostała temu zadaniu! W każdym razie uchwała ta wskazuje, że wyborcy przemyscy nie mieli dość bezstronności ocenić działalności delegacji, a raczej w przekonaniu razem z okolicznościami łagodzącemi — że warunki tej działalności były trudne — a my dodamy, że wobec trudnych warunków delegacja tem bardziej wyjawia swe zalety pełni!

Apelacja lwowska o lichwie.

Wiadomo, że kilka sejmów przedlitawskich zwróciło uwagę swoją na sprawę lichwy. Sejm zaś nasz poruczył swojemu Wydziałowi bliższe zbadanie tej kwestji, a mianowicie zebranie dat o skutkach, jakie ustawy o lichwie i pijaństwie wywarły w Galicji. Sprawą tych dat zajmuje się krajowe biuro statystyczne, gdyż Wydział krajowy pragnie dać sejmowi sprawozdanie o skutkach, zrobionych w ciągu czteroletniego zastosowywania obu ustaw. Zanim krajowe biuro statystyczne zbierze wszystkie materjały i zestawi je w formie sprawozdania do sejmu, podajemy tu kilka wskazówek w tej mierze zaczerpniętych ze sprawozdań, które lwowski wyższy sąd krajowy przedłożył ministerstwu sprawiedliwości przy końcu r. 1877 i 1878.

Już przy końcu roku 1877 a więc w trzy miesiące po wejściu w życie ustawy przeciw lichwie, wyższy sąd krajowy we Lwowie mógł na podstawie relacji podwładnych organów skonstatować, że nastąpiła poznana stagnacja w interesach lichwiarskich. W sądowej praktyce pokazało się, że lichwiarze poczynili znaczne ustępstwa swoim ofiarom; nawet co do tych długów, które zaciągnięte zostały przed wejściem ustawy w życie, a w skutek tego nie podpadały pod jej karne postanowienia. W wypadkach tego rodzaju lichwiarze zastrzegali rygorem ustawy, często pozostawiali sędziemu dowolne oznaczanie stopy procentowej. Z tego powodu wytoczonych przed ustawie o lichwie nie było do wiadomości sądów karnych w znacznej liczbie. Od wejścia ustawy w życie aż do końca r. 1877 t. j. w ciągu trzech miesięcy prokuratorje otrzymały doniesienie tylko o 41 wypadkach, z których 29 odrzucono jako nieuzasadnione. Przed sądem cywilnym tylko dwie sprawy zostały wytoczone, celem unieważnienia interesu w myśl §. 4. ustawy o lichwie, ale w obu wypadkach nastąpiła ugoda przed wydaniem wyroku.

Wszystkie sądy już z końcem r. 1877 spostrzegły dobroczynny skutek ustawy o lichwie przy wnoszeniu aktów prawnych do intabulacji, gdyż sami lichwiarze zniżyli swoje pretensje do odsetków na stopę umiarkowaną. Wprawdzie ustawa o lichwie wywołała energiczniejsze ściąganie dawnych pretensyj, a fakt, że do tych pretensyj, lubo także lichwiarskich, nie mają zastosowania karne nowej ustawy, obraża poniekąd poczucie prawa w ofiarach lichw, jednak ten skutek niepomyślny stanowi *malum necessarium*, i wcale nie może osłabić korzystnego sądu o pożyteczności ustawy.

W sprawozdaniu, złożonem przy końcu ubiegłego roku, lwowski wyższy sąd krajowy nietylko nie cofa poprzedniej opinii swojej, lecz owszem na podstawie własnych spostrzeżeń i relacyj podwładnych organów z całą stanowczością utrzymuje, że ustawy o lichwie i pijaństwie weszły w życie w samą porę, i jak najlepsze skutki wydały pod względem moralności publicznej i społecznych stosunków ludności wiejskiej. Co do lichwy, wykazuje tabela statystyczna, że w r. 1878 wniesiono 179 skarg, z których tylko 4 załatwiono zasądzeniem lichwiarza, a 6 uwolniono od oskarzenia. W 110 wypadkach prokuratorje odrzuciły skargi jako nieuzasadnione, w 27 wypadkach sąd odstąpił od oskarzenia, a 44 skarg pozostało w zaległości.

Ta mała liczba skarg w ogóle, a jeszcze więcej niepokaźna cyfra skarg, załatwionych zasądzeniem lichwiarza, musi zdziwić każdego, komu znane są stosunki kredytowe ludności wiejskiej. Pokazuje się ztąd, że ustawa skutecznie działać zaczęła, że lichwiarze przestali wyzyskiwać ludność, że w razie przekroczenia ustawy, sama groźba wniesienia skargi wystarczała do dobrowolnego zrzeczenia się wygórowanych odsetków. I w r. 1878 jak w poprzednim lichwiarze czynili znaczne ustępstwa co do interesów, które jako zawarte przed wejściem ustawy w życie nie podpadały pod jej postanowienia karne. Tego rodzaju wypadki najlepsze wystawiają świadectwo skuteczności ustawy.

Nazywając ustawę o lichwie dobrodziejstwem dla kraju, wyższy sąd krajowy we Lwowie nie pomija okoliczności, które zasługują na uwagę tam, gdzie znalezione być mogą dobre środki zaradcze. Mianowicie podnosi sąd apelacyjny, że ustawa o lichwie ścieśniła znacznie kredyt ludności włościańskiej i małomiejskiej. Jest to fakt, o którym nie zapomniano już w chwili wydania ustawy, gdy równocześnie z nią stanęła na porządku dziennym ważna kwestja zjednania taniego kredytu dla ludności wiejskiej i małomiejskiej. Ani sejm ani Wydział krajowy nie zapomina o tej kwestji, lecz owszem pracuje nad jej przyszłem załatwieniem nieustannie, o czem świadczą ostatnie ankiety kredytowe. Praca około zjednania taniego kredytu ludności wiejskiej może już po najbliższej sesji sejmowej wykaże się świetnym rezultatem dodatnim, gdyż Wydział krajowy w myśl uchwał ankiety zaproponuje zapewne sejmowi założenie pod gwarancją kraju zakładu hipotecznego dla posiadłości włościańskich.

Sprawozdanie sądu apelacyjnego zaznacza, że lichwiarze usiłują obejść karne postanowienia, i w tym celu interesom swoim nadają formę wyroków polubownych lub kupna z zastrzeżeniem odprzedaży i t. d. Także fałszywemi datami na skryptach dłużnych usiłują niektórzy lichwiarze wyzyskać zasadę, że ustawa o lichwie nie ma zastosowania do interesów, zawartych przed jej wejściem w życie. Są to okoliczności niepomyślne, ale nie mogą być wyzyskane przeciw nowej ustawie.

Nowy najazd na Galicję.

Lwów d. 5. marca. W toku rozprawy ostatniej nad nowellą do regulacji podatku gruntowego panowie delegaci zapomnieli podać jeden ważny szczegół, dlaczego czynności katastralne u nas tak leniwo postępowały: oto prócz znanych przyczyn zachodziła i ta okoliczność, że na samym początku do robót tych sprowadzono pasożytów obcych, którzy nie mieli nawet pojęcia o czynnościach, za które im płacono. Dość powiedzieć, że za protekcją wiedeńską, zbankrutowani kupcy niemieccy byli mianowani w Galicji referentami. Dzięki 6-letniej głuchoniemocie delegatów polskich, nikt w kraju nie ma wyobrażenia o naturze i donośności nowych projektów podatkowych, i mało kto się niemi interesuje. Nieświadomość, objawiająca się dziś apatją obywateli, kiedyś srogo się zemści. Głuchoniemotę ową i apatję nazywają delegaci na zgromadzeniach wyborczych „mądrością.“ Nieświadomość zaś wyborców wotuje im uznania, jakby jakim bohaterom, wracającym z boju. Myślącą część wyborców nie omamią jednak blichtry urojonych zasług, bo smutna rzeczywistość wystercza wszędzie groźne swe pięści. Pozbawionym wszelkiej podstawy hymnom pochwalnym szlachty przemyskiej i jasielskiej wtórują jęki nędzy szerokich kół podatkujących bez różnicy, czy te koła mają siedzibę swoją we dworach, czy kamienicach, czy chatach.

Oto najświeższy rezultat apatycznego milczenia delegacji i tych wszystkich, co niby z ramienia ludu dzierżą ster kraju:

Sześćdziesięciu ośmiu Niemców ma przybyć do kraju dla dalszego przeprowadzenia katastralnych robót pomiarowych! Właściwie przybędzie ich dwa razy tyle, bo każdy geometra musi mieć pomocnika. Z pocztu tego ministerstwo przeznacza 54 „partyj“ na zachodnią część kraju, a 14 partyj na wzmocnienie komisji tarnopolskiej. Jak poprzednio donosiliśmy, 20 kilku urzędników tego rodzaju: Czechów i Niemców p. namiestnik Potocki pozwolił sprowadzić do nas już tamtego roku, nie bacząc na to, że mnóstwo młodzieży polskiej z ukończonemi kursami technicznemi, i całkiem uzdolnionej do czynności pomiarowych tuła się u nas bez chleba. Wiadomość powyższą otrzymujemy z autentycznego źródła ministerjalnego, i pospieszamy podać ją, bo może przecie jaka litościwa dusza delegacyjna przypomni sobie uchwałę sejmową co do urzędowego języka na kolejach żelaznych, i rozprawę przy tej sposobności przeprowadzoną, która surowo wytykała upośledzenie młodzieży krajowej, i pomiatanie nią na korzyść obcych przybyszów. Delegaci tłumaczą się brakiem informacji z kraju. Już trzeci raz czytamy w *Czasie* utyskiwanie, że o kontrakcie niepołomickim nikt nie doniósł, (chociaż osławione dzienniki lwowskie przed 13 miesiącami już o tem donosiły). Otóż mają dziś informację. Sprawdzić ją mogą u p. hofrata Cherteka w Wiedniu, a towarzystwo politeczniczne we Lwowie może im przesłać wykaz ukończonych techników krajowców, szukających ladajakiego zarobku, i mających prawo do lepszego losu. Zdaje nam się, że w kraju dotąd obowiązuje jeszcze rozporządzenie cesarskie o języku urzędowym polskim u władz. Więc jest podstawa do oparcia się całą siłą zamierzonej nadsyłce manipulantów obcych, choćby tylko dla tego, aby prace reambulacyjne na gruncie, przy których niezbędną jest możność rozmówienia się z ludem, uskuteczniane były bez błędów, i aby nie pomnażały chaosu, którego nie zdołają naprawić żadne reklamacje późniejsze.

Ze względów tedy prawa naturalnego i oczywistej krzywdy, — na podstawie rozporządzeń cesarskich — i z uwagi na ewentualne szkody w praktyce, domagamy się interwencji wczesnej, aby zapobiedz złemu, które już z dniem 1. maja br. ma nas nawidzić. Dla poparcia niniejszego głosu uważalibyśmy za rzecz stosowną, aby kompetentne władze autonomiczne wystąpiły z przedstawieniem, a Towarzystwo politechniczne, aby ze swej strony udało się na piśmie do Koła delegacyjnego. (*R.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 6. marca.

* Wczoraj wyjechał z polecenia namiestnictwa dr. Merunowicz do Borszczowa, zkąd przyszła wiadomość o nagłem w Mielnicy zachorowaniu żyda, u którego okazały się symptomata jakiejś podejrzanej choroby.

* W sobotę odbędzie się w kasynie mieszczańskiem przedstawienie amaterskie na rzecz Stow. dyetarjuszów. Odegrane zostaną dwie komedje: Bałuckiego „Polowanie na męża“, tudzież „Przed śniadaniem“ hr. Fredry (syna). Przedstawienie przedzieli deklamacja wiersza B. Czerwieńskiego p. t. „Dwóch rannych“. W antraktach grać będzie kapela „Harmonii. Spodziewamy się, że cel na jaki dochód z przedstawienia jest przeznaczony, zapełni salę kasynową, a naddatki posypią się szczodrze.

* Przedostatni odczyt p. Abakanowicza odbędzie się jutro w piątek o godz. 5. po południu. Sz. prelegent mówić będzie o niektórych przedmiotach z galerji sztuk wyzwolonych na wystawie paryzkiej, a mianowicie o maszynach do pisania Remingtona, Hausena i Alisowa, o piórze elektrycznem Edisona, o papyrografii Luccatiego i o przedmiotach należących do aeronautyki.

* Przy odbytym dnia 4. marca b. r. wyborze do rady wyznaniowej izraelickiej we Lwowie, zostali ze strony pierwszego koła wyborczego składającego się z inteligencji i najwyżej opodatkowanych jednogłośnie prawie obrani: pp. dr. Mojzesz Beiser, Salomon Buber, dr. Emil Byk, Izaak A. Etlinger, dr. Henryk Gottlieb, Samuel Horowitz i Majer R. Mises.

* Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 8. marca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład prof. Jägermanna „o budowie torów kolei konnej (dokończenie). 3. Wnioski.

* Tutejsza filia Zakładu kredytowego przyniosła w zeszłym roku czystego zysku w kwocie 110.000 zł.

* W sali ratuszowej odbędzie się we środę 12. marca koncert pianistki Anny Konopackiej ze współudziałem pani S., pp. P. M. D., S. W., S., i pana L. Marka.

* W ostatnim numerze *Izraelity*, organie towarzystwa „Szomer Izrael“ czytamy, iż wydział tegoż towarzystwa, chcąc ze swej strony solennie obchodzić jubileusz poety naszego Kraszewskiego, jednogłośnie postanowił uczcić ten dzień wydaniem nadzwyczajnego numeru gazety swej, dającego wyraz uznania i wdzięczności ziomków za jego zbawienną działalność, za jego zasługi dla narodu, a w szczególności wobec żydów.

* D e k o r a c j a. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić właścicielowi dóbr Adamowi hr. Gołuchowskiemu we Lwowie honorowy krzyż kawalerski orderu Johannitów.

— (△) **Złoczów**, 28. lutego. (Sprawozdanie z walnego zgromadzenia członków ochotniczej straży ogniowej.) Po dwuletniem oczekiwaniu odbyło się wreszcie przedwczoraj walne zgromadzenie członków ochotniczej straży ogniowej, które przewiśnie czynność swą ograniczyło na wyborze prezesa, naczelnika i zastępców oraz na wyborze nowego wydziału i komisji kontrolującej.

Prezesem wybrany został p. Stecher, nadradca apelacyjny; zastępcą prezesa p. Edward Mutka, pocztmistrz; naczelnikiem ponownie p. Limanowski inżynier miejski; zastępcą zaś naczelnika p. Piernikowski, adjunkt starostwa. Do wydziału wybrani p. Plnschk, radca namiestnictwa i tutejszy starosta, p. Poglies prezydent sądu obwodowego, p. Stanisław Wesołowski technik, p. Bieliński b. inspektor podatkowy i p. Mikołaj Wiszniewski właściciel realności. Członkami sądu honorowego p. Wesołowski dr. praw, p. Strzelecki burmistrz miasta, p. Sladek komisarz starostwa i p. Wybranowski komisarz ze starostwa. Do komisji kontrolującej p. Wojcicki, komisarz szacunkowy, p. Wartaraszyński właściciel realności i p. Leo Ney, właściciel realności. Dalej zaś nastąpił wybór dziesiętników wszystkich czterech oddziałów, t. j. pożarniczego, sikawkowego, wodnego i rezerwowego, oraz też uchwalono przyjęcie kilku nowo wstępujących członków do straży ogniowej. Straż ochotnicza ogniowa z dniem 26. lutego liczy czynnych członków 44, wspierających zaś członków 62.

Stanu kasy Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej dotychczas zbadać było niemożliwem, w księgach kasowych istnieje chaos do tego stopnia, że nawet niewpisane są do księgi kasowej wszystkie asygnaty. Mógłby ktoś sądzić nieznający bliżej stosunków anarchii istniejącej przez czas dłuższy w naszem towarzystwie, że tę niedokładność w księgach kasowych należy przypisać kasjerowi towarzystwa p. B., ale tak w rzeczywistości nie jest, bo p. B. figurował dotychczas li tylko na papierze jako kasjer, ale w rzeczywistości nim nie był, bo p. prezes po większej części sam przedsiębrał wszelkiego rodzaju wypłaty, a p. Biliński wpisywał do księgi kasowej kwoty uwidocznione na udzielanych mu szpargałach. Przy takich więc warunkach sądzę że zbadanie dokładne rachunków, nie będzie wcale łatwem zadaniem dla nowo wybranej komisji kontrolującej, która w porozumieniu z poprzednią komisją upoważnioną jest do sprawdzenia rachunków.

W tych nieszczęsnych stosunkach nie dziw, że z dniem każdym w publiczności obudził się niesmak i niezadowolenie. Obecnie nieład ten stanowczo się zakończył, w niedalekiej przyszłości miasto nasze będzie mogło pochlubić się swą strażą ogniową, do czego daje nam rękojmię wybór prezesa, znanego dobrze w naszem mieście z energii i cnót obywatelskich nie mniej jak i wybór wydziału, który wywołał oklask powszechny.

— **W Rohatynie** zakończył dnia 26. z. m. życie tknięty apopleksją Jakób Lewicki, przeżywszy lat 62 niegdyś urzędnik polityczny w Rawie ruskiej — obecnie sądowy w Rohatynie. Dnia 28. z. m. odprowadziliśmy zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku. Że to był człowiek i urzędnik poczciwy, posłuży za dowód tak licznie zebrana publiczność tutejsza i okoliczna ze wszystkich warstw społeczeństwa. Ś. p. Lewicki nie zostawił pieniędzy nietylko na koszta pogrzebu — ale co główna, na chleb dla biednych osieroconych dziatek, których oczy jeszcze nie oschły z łez, po stracie matki. Poczciwi urzędnicy sądowi ze swym przewodniczącym na czele, dali przykład miłości bliźniego, subskrybując hojnie na konieczne potrzeby w chwili tak krytycznej. Za ich przykładem poszli i inni mieszkańcy miasta — a widzieliśmy jak chętnie to czynili ci nawet, do których się o składkę nie udawano. Księża miejscowi obu obrządków, nietylko nie poskąpili datku, ale odbyli wszelkie posługi duchowne przy pogrzebie — bezpłatnie.

Nie mam zamiaru kreślić całego żywota zmarłego — wspomnę tylko jedną krótką chwilę z życia jego, rok 1863—4; wówczas to ś. p. Lewicki będąc urzędnikiem tak zwanego „becyrku“ w Rawie ru-

---

7

Szturm Warszawy.

6. i 7. września 1831.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem oddział czoło składający, biegł nieopodal od fosy wałowej, i lubo kilku karabinowemi strzałami z wałów był poczęstowany, wpadł do rogatki, przekroczył ją i rozlał się po Chłodnej ulicy *) dobijając się zaraz do drzwi i okienic zamkniętych, nadzieją rabunku powodowany. Wnet też zniszczony d o n o g i został przez odkomenderowane dwie kompanie z 1go strzelców i 2go liniowego. Zaledwie ta historja się skończyła, kiedy czwałem nadbiegł Małachowski, skinął na Dembińskiego i o kilka kroków mówić z nim po francusku zaczął. Dosłyszałem tylko słowo: „... troupes Rybiński... retirent... parlamentaire Berg... capitulation... luttons.“ (wojska Rybińskiego cofają... parlamentarz Berg... kapitulacja... walczmy!“). — Lubo niedosłyszałem całej rozmowy, instynktem ją zrozumiałem, i jakiś szalony, piekielny ogień zawrzał w mej piersi.

„C'est convenu“, (to się rozumie), głośno odparł Dembiński, a jego twarz dobroduszna, szczera, pełna prostoty starej daty szlachcica, przybrała tak straszny wyraz, jego oczy tak dzikiemi się stały, że mimo szarpiącej mię boleści, nagle zimna krew wróciła, zbliżyłem się do jenerała, po odjeździe jen. Małachowskiego, i rzekłem:

— Panie jenerale, ja pójdę do miasta.
— Po co? — gniewnie przerwał.
— Do pałacu Zajączka.
— Po co? — prawie brutalnie się odezwał.
— Ja nie chcę kapitulacji... zabiję Berga, zgwałcę prawa narodów, i znaglę do dalszej obrony.

*) Byłby nigdy nie wdarł się do miasta, gdyby poczciwe Mazury baczniejszymi byli. Żartowali ... sobie, śmiali się, wiedząc, że na przodzie jeszcze są nasi walczący. Oddział moskiewski wpadł z boku i przemknął jak błyskawica przez rogatkę.

— Ty... malec!?
— Ja.

Dembiński popatrzał na mnie kilka sekund, potem tak mię uścisnął, żem aż jęknął, i rzekł:

— Idź i wracaj.

Jak strzała puściłem się w drogę, kiedym przebiegł Chłodną, Mierowskie koszary, Żelazną bramę, ogród i dziedziniec saskie, nie wiem. Dopiero na Krakowskiem przedmieściu, ocknąłem się w tłumie, który zalegał ulice i dziedziniec namiestnikowskiego pałacu. Pytałem o Berga, o parlamentarza, nikt mi nie odpowiadał, bo każdy mówił, krzyczał, giestykulował, groził. „To zdrada!... na śmierć!... bijmy się do ostatniego...“

„Ależ miasto się pali“ — wyrzekł jakiś pan zmierzający w gronie kilkunastu osób do podwoi kancelarji Rządu narodowego *)

„Miasto! miasto!“ — wrzasnęło sto głosów, „kilka chałup **)... niech cała Warszawa spłonie byleby Polska była.“

„Posłowie litewscy i ukraińscy“ — odezwał się ktoś — „ot teraz właśnie w sejmie oświadczyli, że odbudują jeszcze piękniejszą stolicę... Sejm chce walki... zwycięztwa!“

Wdarłem się na dziedziniec, a w tem gwar jakiś ogromny, tłum, krzyk. „Ratujcie!“ — Był to poczciwy Franciszek Grzymała opierający się kilkunastu żołnierzom, uprowadzić go chcącym z rozkazu jenerała Lewińskiego, krzyczącego: „rozstrzelać go natychmiast!“ Ale Warszawianie odciągali na stronę wojaków, spełniających wojskowo swą powinność, a nie spieszących wcale z porwaniem więźnia. Wtem nadszedł marszałek sejmu Ostrowski. — „Panie Marszałku“, wołał zacny patrjota Grzymała, „ratuj mię, Krukowiecki kazał mię rozstrzelać, za to żem mu wyrzuty czynił o kapitulację.“

„Chcemy się bić!“ podniosły się głosy z tłumu, „nie pozwolim na kapitulację, precz z układami!“

Ostrowski zwrócił się do Lewińskiego: „Każ pan zaraz uwolnić pana Grzymałę. Jenerał Krukowiecki nie jest już prezesem rządu.“

A tłum: „Wiwat! niech żyje Polska, niech żyje marszałek, niech żyje sejm!“

Uwolniono Grzymałę, co przed kilku godzinami, jako prosty ochotnik artyleryjski znajdował się w szańcu nr. 22—23, a przed chwilą poległby od braterskich kul, za opozycję przeciwko traktowaniu z wrogiem, gdyby nie powolność żołnierska, opór mieszkańców a głównie oświadczenie czcigodnego marszałka. Lewiński zniknął, Ostrowski udał się do pałacu, a jam pochwycił za rękę Grzymałę, przestraszony, nie poznał mię na razie, ale ochłonąwszy nieco zawołał:

— A to ty!?... A niech go wszyscy d..... porwą... to tak się broni ojczyzny?
— Panie Grzymało, gdzie jest Berg... czy w pałacu?
— Pojechał... pojechał dopiero przed chwilą.
— Gdzie?
— A, oni szachrują przed Powiązkowską rogatką.

Nie żądałem więcej, i opuściłem nagle poczciwca, z zamiarem udania się do rogatki i czatowania tam na parlamentarzy.

Ale Krakowskie przedmieście było już zapchane cofającem się wojskiem naszem zostającem pod rozkazami Rybińskiego. Dla czego to właśnie wojsko otrzymało rozkazy opuszczenia wałów, kiedy na linii jerozolimsko-wolskiej zacięty bój nie ustawał? Czy je cofano dla ubezwładnienia obrony? złamania uporu Bema, Dembińskiego i Umińskiego? Tego nam historja nie wyjaśniła!!

Dopiero w pół godziny może udało mi się przemknąć przez szeregi. Podążyłem znowu ku rogatce, lecz gdym do niej dobiegł, dowiedziałem się, że Berg właśnie przed kwadransem do miasta wjechał. Wracać do pałacu rządowego, to było narazić się znowu na skrzyżowanie się w drodze z moskiewskim jenerałem!

Wyszedłem za rogatkę. Gwardja narodowa cofała się, — otrzymała taki rozkaz! Za nią ukazał się oddział 13. pułku liniowego opuszczający cmentarz, a na lewo, ku Wolskiej rogatce gęsty ogień trwał ciągle. Była godzina w pół do dziewiątej, może nawet nieco poźniej.

Wróciłem do rogatki. W tem kilku rannych nadciągnęło od Wolskiej. Zatrzymali się i zaczęli chustkami lub innemi szmatkami przewiązywać swe rany.

Zapytałem ich co słychać. Zdaje się, że w rogatce Wolskiej jeszcze nasi się trzymają, ale wał przed cmentarzem luterskim zdobyty i nasi walczą na mogiłkach; — a widząc oddziałki nasze z Parysewa i innych redut w odwrocie, zapytywali jeden drugiego, co to ma znaczyć?

Tak przesiedziałem w rogatce do godziny jedenastej, i dopiero zmuszony ją byłem opuścić, gdy się kozaczyzna na szosie pokazywać zaczęła, nieośmielając się jeszcze wtargnąć do miasta. Łuna pożaru stawała się coraz silniejszą. Strzały w stronie linii jerozolimsko-wolskiej nieustawały, tylko huk dział nie był tak gromkim, i można już było rozróżnić wyraźnie ogień broni ręcznej. Dla czego?.. powiemy niżej.

Zawiedziony w mej nadziei, zrozpaczały, postanowiłem pójść raz jeszcze do pałacu Zajączka. Na Marsowym placu gromadziły się oddziały wycofane z linii powązkowsko-marymontskiej. Trzeba było widzieć stan żołnierza, słyszeć jego przeklenstwa. Wyraz zdrada był we wszystkich ustach!... Czy była z d r a d a?... O ile mi się zdaje obecnie, chęć powrócenia do wygodnego stanu przedwojennego i ślepa wiara w obietnice moskiewskie, wytrąciły nam z ręki pewne zwycięztwo, i pogrążyły Polskę całą, na czas dotąd przewidzieć się jeszcze nie mogący, w upadlające jarzmo niewoli.

O w pół do dwunastej przyszedłem do pałacu. Wystrzały już były rzadkie, pojedyncze, a huk dział ustał zupełnie. Tu dowiedziałem się, że Berga już nie było, bo nie chciał traktować tylko z Krukowieckim, że nasi odzyskali wał główny, że wyparli również oddziały moskiewskie co się wdarły do miasta przez jerozolimską rogatkę, jednem słowem wał główny na linii jerozolimsko-wolskiej pozostał w naszem posiadaniu, lecz linie czerniakowsko-jerozolimska i powązkowsko-marymontska prawie bez boju opuszczone zostały.

Wojsko z tych dwóch ostatnich cofało się na Pragę, ulice natłoczone były żołnierzem, działami, jaszczykami, furgonami; przekleństwa rozlegały się w powietrzu. Krukowiecki znikł, Prądzyński oddał się księciu Michałowi jako zakładnik dotrzymania listu sumisyjnego napisanego przez prezesa rządu; a w pałacu odbywała się rada, na której Dembiński, Bem, Umiński i członkowie sejmu, niemniej jak nowomianowany prezes rządu Niemojewski, uporczywie obstawali za obroną uliczną, wówczas kiedy kilkunastu innych jenerałów udawadniało jej niemożebność. Wkońcu zdecydowano, aby Małachowski zawarł kapitulację czysto-militarną, w niczem praw narodu nieprzesądzającą.

O pierwszej powróciłem do domu. Rzecz była skończona.

Jaki był stan wojska moskiewskiego w chwili zawieszenia boju dnia 7. września?

Z całej artylerji, było 283 dział, z których najbogatsze miało 3, a najuboższe jeden pocisk do wyrzucenia. W przecięciu biorąc i licząc na każde po 2 ładunki, było do dyspozycji 566 strzałów; jeszcze pół godziny, a artylerja ich zamilkłaby na wieki — bo byłaby naszą! — odwrót w najhaniebniejszych warunkach był armii moskiewskiej przeznaczeniem!... Co by było, gdyby nie zmarnowano sił Rybińskiego?... Czy był potrzebny koniecznie Ramorino?... nie!! Czy Moskale wtargnęliby szturmowo do stolicy najeżonej barykadami flankowanemi ze wszystkich stron strzelnicami, a osadzonemi wojskiem bajardowskich przymiotów i ludnością wrzącą chęcią obrony?... zapewne, że nie *)!

(Dok. n.)

*) Dorantowicz, członek Rady municypalnej, idący do Rządu aby go zniewolić do kapitulacji.

**) O siódmej wieczorem mogło być z ośm lub dziesięć domków przedmiejskich w płomieniach. większy pożar nastąpił między 10. a 11. g. W ogóle spłonęło 42 dworków, wartości 80.000 złp. czyli 50.000 franków! Daty wzięte z dyrekcji ubezpieczeń, która wówczas była rządową.

*) Kiedy Moskale opanowali na godzinę jerozolimską rogatkę, parę kompanii wtargnęło w ulice Sienną, Pańską, Wolność, rozpraszając się zaraz dla rabunku. Mało z nich zostało zabitych, ale ani jeden cały z opałów kobiecych nie wyszedł. A kobiety te zbrojne były po większej części w miotły zużyte, któremi wykłuwały oczy rabusiom. Nie było tam ani jednego naszego żołnierza, ludność w pół godziny wymiotła z ulic śmiecie carskie.

skiej, wysyłanym był dniem i nocą (a często nawet w towarzystwie siły zbrojnej) za wyławianiem po domach okolicznych obywateli — tak zwanych „powstańców". Wiemy, iż niektórzy z ówczesnych urzędników do tego używanych — wybierali się na takę wyprawę z całem zamiłowaniem — ale ś. p. Jakób Lewicki umiał pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami człowieka-Polaka, miłującego ojczyznę, co zaświadczą mieszkańcy rawskiego powiatu, u których zmarły czynił rewizje i ci, którzy poszukiwani schronili się od niewoli i ci, co sprowadzeni do Rawy, zdołali ujść z miejscowego więzienia przy pomocy ś. p. żony Lewickiego. Czyny te Bóg w niebie przyjął i zapisał — a jako ojciec sprawiedliwy i miłosierny sądząc zmarłego — policzy mu to pomiędzy zasługi.

Ziemia rodzinna, którą tak ukochał, niech mu lekką będzie.

— **Kraków**, 4. marca. Wczoraj odbył komitet jubileuszowy Kraszewskiego posiedzenie, na którem rozbierano projekt programu przedłożony przez podkomitet. Program ten z małemi zmianami zatwierdzono. W skutek porozumienia się komitetów krakowskiego, warszawskiego, lwowskiego, poznańskiego i innych odbędzie się obchód główny jubileuszu w Krakowie. Aby obchód ten wypadł jak najświetniej, wypada, aby miasta i miasteczka, oraz rozmaite korporacje, pragnące uczcić Kraszewskiego czy to przez adresy i powinszowania, czy to przez dary lub inne oznaki hołdu, wysłały delegacje swoje do Krakowa na dzień jubileuszu. W ten sposób bowiem cały obchód zjednoczonemi siłami wszystkich nabędzie świetności, zwłaszcza, że także z po za kraju przybyć mają do Krakowa delegacje różnych korporacyj naukowych.

Aresztowany za udział w knowaniach socjalistycznych, kandydat stanu nauczycielskiego, Jan Zieliński, oddany został sądowi.

Kościół katedralny na Wawelu ma otrzymać piękną ozdobę, która jest zbiorowem dziełem długiej i cierpliwej pracy Polek. Jest to kobierzec olbrzymich rozmiarów, przeznaczony do ozdobienia świątyni w dniach uroczystych. Kobierzec przedstawia wszystkie herby województw Polski takiej, jaką niegdyś była, gdy sięgała swym obszarem od [illegible] morza. Herby te umieszczone są w [illegible]. Każdy z nich tworzy [illegible] kwadrat na tle czerwonem. Wzrok napawa się mile widokiem znanych i ukochanych godeł orłów, pogoni i innych znaków herbowych, według najściślejszych zasad historji i heraldyki. Każdy na nie patrzący mimowoli szuka herbu swego województwa, ziemi lub grodu, i znajduje go wśród tego mnóstwa poszczególnych pól, które razem tworzą jakby olbrzymią pieczęć całej naszej ojczyzny. Pięknej myśli odpowiada artystyczne wykonanie. Rozmaitość barw nadaje kobiercowi cechę średniowiecznych tkanin i makat, i nasuwa myśl, że niegdyś trony królów lub namioty zwycięzców zdobiono podobnemi makatami. Pierwotny pomysł tego pod każdym względem pięknego i cennego dzieła zawdzięczamy ś. p. hrabinie Ks. z B. G., która przecież nie dożyła dokończenia dzieła. Kobierzec został niedokończony, [illegible] po latach kilkunastu inną opiekunkę, która nie szczędziła ani trudu ani znacznych kosztów, aby doprowadzić do końca przedsięwziętą pracę. Hrabina P. z Z. B. podjęła wraz z innemi paniami dzieło po zmarłej.

— **Wyrok na Krapotkina.** Petersburgski rewolucyjny komitet egzekucyjny po zamachu na ks. Krapotkina ogłosił następującą proklamację, którą plakatowano po wszystkich głównych ulicach miast. Nosi ona datę: Petersburg 10. lutego i drukowana jest w tajnej drukarni, na czele świeci złotemi literami godło: „wolność i ziemlja", a obok czerwonym drukiem emblemata komitetu. Proklamacja brzmi:

Ludu moskiewski! Dymitr Nikołajewicz Krapotkin, gubernator Charkowa, który przez 20-letni czas swej służby srogo uciskał naród moskiewski, a zarówno po za granicami Moskwy, w Polsce i Bułgarji z okropną gorliwością [illegible], został przez nas skazany na śmierć, a wyrok ten wykonany został 9. lutego o godzinie 12. w nocy w Charkowie. Powody, które nas zmusiły do wydania tego wyroku są następujące: Pomijając dawne jego zbrodnie, [illegible] ks. Krapotkin rządził w Charkowie jak prawdziwy tyran, karząc każdy ruch liberalniejszy, deportując na całe życie do Sybiru, robotą przymusową w kopalniach [illegible]. Studenci charkowscy w liczbie 36, tylko za [illegible] „wiernego sługi" Krapotkina [illegible] na Sybir. Wdowa Oksenia Nikoforówna zamęczona została przez Krapotkina na śmierć za to, że podejrzywano ją, iż przez 3 miesiące ukrywała w domu swoim „nihilistę". Oksenia Nikoforówna, kobieta 50-letnia trzymana była w [illegible] przez 8 miesięcy, w którym to czasie była 16 razy bita kijami, w skutek czego „ciężko zasłabła" i 23. grudnia r. w więzieniu „zmarła". Cała ludność z powodu tej [illegible]. W dwa dni później [illegible] wydał zarządzenie [illegible]. Odpowiedzią na to uwięzienie wszystkich „podejrzanych" w gubernii, skutkiem czego więzienie przepełniło się 87 całkiem niewinnymi ludźmi, pomiędzy którymi było dwoje 14-letnich dziewcząt.

Nastąpiło ostrzeżenie powtórne, które wywołało z jego strony nowe uwięzienie „nihilistów", które około 40 osób dało na mieszkanie turmy. Uwięzieni, jakkolwiek zupełnie niewinni musieli zostać dla pozoru skazani i 16 z nich deportowano na Sybir.

Tym czynem dopełnił on już miary nieprawości, niewidzialna pomsta krwawo znieważonego ludu musiała zasiąść na sądy i skazać kata carskiego na śmierć. Jesteśmy silnie przekonani, że lud nasz jest z nami i nie zna dla katów wolności innej kary jak zniszczenie... Naszem hasłem jest: Śmierć katom moskiewskiego narodu!... Po Mezencowie, przyszedł czas na Krapotkina, po Krapotkinie przyjdzie on na każdego, kto niemiłościwie nas będzie uciskać, kto nam weźmie wolność, kto nas dręczyć i torturować będzie za to, że wolnymi być chcemy... Jak bądź wysoko stać będą katy nasze i tyrany, ręka nasza jakkolwiek niewidzialna ich dosięgnie w dzień czy w nocy, na ulicy, czy w domu, w biurze, czy w powozie, wszędzie zdawać nam muszą sprawę krwawe te dłonie despotyzmu.

Podpisano: Komitet wykonawczy".

Tak piszą o ks. Krapotkinie, człowieku, którego *Czas* nazwał jednym najuczciwszych ludzi i nie wierzył, aby go kto mógł z zemsty zamordować.

— **Hipolit Siemiradzki**, ojciec znakomitego naszego malarza, zmarł w Warszawie d. 3. marca w 74 roku życia.

— **W Wągrówcu**, w Poznańskiem d. 1. bm. odbył się sejmik powiatowy, na który Niemcy stawili się co do jednego, gdy tymczasem naszych obywateli brakowało aż dwudziestu. W skutek tego do komisji podatku dochodowego w miejsce pięciu Polaków wybrano pięciu Niemców większością głosu jednego. Zaprawdę smutny to objaw obojętności z naszej strony, który bardzo nieszczególnie ilustruje powiat wągrowiecki, dotychczas jeden z najgorliwszych w pracach obywatelskich. — Zupełnie tak jak u nas.

Dziennik Poznański w dwóch korespondencjach z Wągrowca surowo karci niedbałych i wymieniając nazwiska wszystkich pisze: „Weszło jakoś w zwyczaj, że się chwalimy niemal przy każdej sposobności a prawdy sobie mało kiedy powiemy. Pierwszy raz się zdarzyło, że nas przeciwnicy przegłosowali, choć ich jeszcze znacznie mniej w powiecie. Prawda, że innoplemieńców coraz więcej przybywa. Ale któż temu winien? Myślę, że ci jedynie, którzy dla nierządu i zupełnego braku patrjotyzmu po kawale ojczystej ziemi obcym sprzedawają. Współobywatele i na to się nie bardzo obrażają, bo zamiast takimi gardzić, to ich uniewinniają mówiąc: „Nie masz szczęścia w ojczyznie, to też go nie ma w prywatnych rzeczach." Pracuj, oszczędzaj, rządź roztropnie swoim majątkiem i jakoś pójdzie. Ale czyż taki, który za młodu tylko próżnował i hulał i krom robienia długów niczego się nie nauczył — może roztropnie wsią rządzić?"

— **Z Monachium** pisze korespondent do *Gazety Warszawskiej*: „Niezmiernie zachwycone jest tutejsze Towarzystwo muzyczne pieśniami naszego Moniuszki. Profesor śpiewu Hey, jak twierdzą artyści najpierwszy w Niemczech nauczyciel, publicznie oświadczył, iż muzyka Moniuszki łączy „włoski zapał z niemiecką sztuką", i objawił ochotę przedstawienia na monachijskiej scenie „Strasznego dworu", który zna tylko z wyjątków. Szło tylko o sprowadzenie wyciągu fortepianowego. Tymczasem okazało się, iż wyciągu fortepianowego z arcydzieła Moniuszki nie ma. Pan Szpinger, Polak z Poznańskiego, z pięknym i silnym tenorowym głosem, kształci się właśnie pod kierunkiem profesora Hey'a, i dzięki jemu Bawarczycy zaznajomili się z utworami naszego litewskiego grajka. Pan Szpinger nie porzucił myśli wprowadzenia „Strasznego dworu" na sceny niemieckie. Zakupienie jednak całej partytury jest rzeczą kosztowną, a intendentura teatralna nie znając całego dzieła, nie mając tym sposobem pojęcia o jego wartości rzeczywistej; ryzykować na sprowadzenie nut nie chce.

Z kształcących się na polu muzyki w Monachium Polaków, wymienić mi wypada p. Dunieckiego, brata znanego autora ładnej operetki, pod tytułem: „Paziowie królowej Marysieńki", wystawianej w swoim czasie dosyć często na scenach teatrów lwowskiego i krakowskiego. O talencie p. Dunieckiego, brata, tutejsi muzycy nader pochlebnie się wyrażają. My nic o nim powiedzieć nie możemy, bośmy go nie słyszeli.

— **Z Paryża** doszło nas sprawozdanie z czynności zarządu Instytucji czci i chleba" za rok 1878. Zawiera ono akt założenia tej instytucji w r. 1862 i krótką historję jej powstania. W roku ubiegłym przychód wynosił 19.959 fr. 6 c., wydatki 17.821 fr. 15 ct., pozostaje w kasie na rok 1879 2.137 fr. 91 c., fundusz żelazny wynosi 14.632 fr. 71 c. Do powiększenia tego funduszu przyczynił się głównie zapis ś. p. Elżbiety Wilkxyckiej w kwocie 7.035 fr. Radę stowarzyszenia składają: Zaleski Bohdan, prezes, Chobrzyński Karol, wiceprezes, Laskowicz Władysław, administrator, Gałęzowski Józef, Gorkowski Kant, Henszel Konstanty, Kasparek Józef, Mazurkiewicz Wincenty, Michałowski Feliks, Nabielak Ludwik, Rustejko Józef, Sienkiewicz Artur, Staniewicz Sylwester, Zaleski Bronisław, Zaleski Dyonizy. Pieniądze nadsełać należy pod adresem: M. Laskowicz 13, Quai St. Michel à Paris.

— **W Odesie** odebrał sobie życie d. 26. lutego dr. Blau, jen. konsul niemiecki. Za przyczynę podają otrzymany rozkaz udania się do Wetlanki, ale to widoczny wymysł. Nieboszczyk był zdolnym i gorliwym badaczem przyrody; podczas popzedniego swojego 11-letniego pobytu w Serajewie porobił liczne zbiory botaniczne i mineralogiczne i ofiarował je uniwersytetowi w Petersburgu.

— **W Karyntji** i Styrji lawiny poczyniły wiele szkód. Kilkadziesiąt ludzi postradało życie. Mnóstwo bydła poginęło. Wieś Bleiberg została zasypaną w chwili, gdy ulicami przechodziła wesoła procesja masek.

— **W Rzymie** wypowiedziany wiersz polski p. t. „Leon III. i prasa katolic.", o którym pisał nasz korespondent, brzmi według *Kurj. Pozn.* jak następuje:

Oczy wiernych na Leona
Dziś zwrócone, — gdy w rozpaczy
Nowych pogan świat już kona;
Każdy pyta: co to znaczy?
Niema przecież sił oręża
Leon na swe zawołanie,
Jednak wrogów swych zwycięża;
Dowód na to ich konanie.
Niema Leon siły złota,
By ją wciskać w garść pisków;
W walce piórem lepsza cnota;
Cnych tam Leon ma wojaków.
Prawda — jest ich pierwszem hasłem
„Prawda nas też wswobodzi"
(Jan św. 8, 32.)
Z kłamstwa, które z światłem zgasłem
Między ludźmi dziś przewodzi.
Wtóre hasło jest Miłości,
Której wieczne panowanie,
Zginie z czasem ćma podłości.
„Miłość nigdy nie ustanie" (Do Kor. 23. 8.)
Tak na prawdzie i miłości
Wciąż oparty tron Leona
Ujrzy koniec bezbożności,
Ujrzy zgon jej — bo już kona.

Gospodarstwo przem. i handel.

Handel wołowy Galicji jak przekonuje wczorajszy telegram Krzysztofowicza z Wiednia, doznał ogromnej klęski. Rozporządzenie ministerjalne, wykluczające woły galicyjskie ze zwyczajnego targu poniedziałkowego, i zakaz wyprowadzania ich przez obręb Wiednia, może spowodować ruinę wszystkich naszych producentów. Wydano go z pominięciem Towarzystwa gospodarskiego i bez uwagi na to, że cała wschodnia część kraju jest zupełnie wolna od zarazy. Tylko Izbie handlowej, a właściwie jej prezesowi Simonowi, obywatele zgromadzeni zeszłego tygodnia na Radzie ogólnej, mają zawdzięczać pierwszą informację o tem rozporządzeniu. Komitet gospodarski dopiero onegdaj zajął się wykonaniem zapadłej, na wniosek . Grossa, uchwały. Ponieważ jednak sprawa jest naglącą, a producenci nie mają faktycznie w Wiedniu żadnej reprezentacji swoich interesów, przeto dziś w południe udała się do namiestnika deputacja komitetu gospodarskiego, złożona z pp. Hausnera, Grossa i Abrahamowicza.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Głowaczowej i Wiewiórce powiatu pilzneńskiego, ustanowiono przepisany 22·5 kilometrowy okręg zarazy. Zabroniono odbywania targów bydlęcych w Pilznie, Dębicy, Wielopolu, Ropczycach i Sędziszowie, ładowania i wyładowywania bydła rogatego i płodów zwierzęcych na stacjach w Czarnej, Dębicy, Ropczycach i Sędziszowie.

Z powodu sprawdzenia księgosuszu w Świdrowie i Radgoszczy powiatu dąbrowskiego wcielono również do okręgu zarazy wszystkie miejscowości powiatu dąbrowskiego i niektóre z powiatu tarnowskiego — i zakazano odbywania targów na bydło w Dąbrowie i Szczucinie.

Z powodu rozszerzenia się księgosuszu w Szczutkowie i Łukawicach w powiecie cieszanowskim, rozszerzono ustanowiony 22·5 kilometrowy okręg zarazy w powiecie jaworowskim, mościskim i jarosławskim; oraz zabroniono odbywania targów i jarmarków w Krakowcu.

Z powodu panowania księgosuszu w Lipnicy wielkiej powiatu grybowskiego, rozszerzono okręg zarazy na powiaty brzeski, gorlicki i tarnowski.

Celem zapobieżenia zawleczeniu księgosuszu z królestwa Polskiego do powiatów pogranicznych, ustanowiono 22·5 kilometrowy okręg zarazy wzdłuż granicy polskiej w powiecie brzeskim, jarosławskim i bocheńskim.

Równocześnie zakazuje się odbywania targów na bydło w Szczurowej, Szczepanowicach, Radłowie, Brzesku, Sieniawie, Niepołomicach, Uściu solnem, Bochni, Łapanowie, Niegowcu, i ładowania jakoteż wyładowywania bydła rogatego i płodów zwierzęcych w stacji kolejowej w Bochni.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 28. lutego 1879 w obiegu się znajdujących:

Listy hipoteczne: zł. 25,232.000.
Asygnacje kasowe: zł. 2,317.000.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek dnia 21. stycznia 1879 r. był 10,627.864 zł. 19 ct.

Od 1. do 28. lutego 1879 włożyło 3020 stron 395.481 zł. 99 ct.; odebrało 2216 stron 316.589 zł. 38 ct.; przybyło więc 78.892 zł. 61 ct.

Zatem ogół wkładek dnia 28. lutego 1879 r. 10,706.756 zł. 80 ct.

Lwów dnia 6. marca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·— do 8·25 zł., — żyto od 4·50 do 5·80 zł., — jęczmień od 4·— do 5·25 zł., — owies od 4·— do 4·50 zł., — hreczka od 4·— do 4·25 zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·50 do 5·25 zł., — kukurudza nowa od 4·25 do 4·65 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 5·— do 6·50 zł., — groch pastewny od 4·— do 4·50 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 6·— do 7·— zł., — bobik od 5·— do 5·25 zł., — wyka od 3·50 do 3·90 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 26 do 46·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledniа od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 23·— do 36·— zł., — kminek od 28·— do 32·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10·50 zł., do 12·25 zł., — rzepak letni od 10·— do 10·50 zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 8·25 do 10·— zł., — nasienie lniane od 10·50 do 11·— zł., — nasienie konopne od 8·25 do 8·50 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 25·— do 26·— zł., w terminie na miesiąc maj do 29·25 zł.

Wiedeń 4. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1700, średnio-ciężkich węgierskich 1183, ciężkich bagonów 1088; razem 3971.

Płacono galicyjskie 30 zł. do 35 złr., średnio-ciężkie węgierskie 33 zł. do 36 zł., ciężkie bagony 38 zł. do 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Café Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Sprostowanie. W skutek pomyłki opuszczono powyżej w rubryce „Lwów" między szpaltą pierwszą a drugą następujący ustęp:

Zeszłego tygodnia dyrektor c. k. kasy centralnej we Wiedniu obwiesił się, doprowadzony do tego przez lichwę. Fakt ten niezmierną wrzawę wszędzie wywołał. Zręczny *Tagblatt* zaczął trąbić na alarm przeciw lichwiarzom — aby uśpić opinię, że to niby dzienniki czuwają; a może na to, aby przestrzedz lichwiarzy, iżby choć do czasu ciszej i zgrabniej postępowali. Oświadczył, że posiada spis wszystkich lichwiarzy, których ofiarą padł ów dyrektor, ale zamiast podać ich nazwiska do wiadomości, numer za numerem ogólnikowe sypie androny. Gdyby to jaki ksiądz się jakiej choć najmniej podobnej fraszki dopuścił, gdyby na owym spisie stały nazwiska chrześciańskie — to byłby je niezawodnie ogłosił wybitnemi czcionkami. — Podobno taktyka ta na nic się nie przyda. W chwili, gdy pisma wiedeńskie co tylko za żydowskim równie *Pester Lloydem* doniosły, że już i teraz nic nie będzie stało na przeszkodzie utworzeniu także we Węgrzech filii Żydowskiego Rządu Narodowego, takzwanej „Alliance Israelite" — na posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej z d. 4. bm. postawił radny Schlechter podpisany przez 36 radnych wniosek naglący.

Rzym 5. marca. (Pr.) Mianowany poprzednio archipresbitrem lwowskiej kapituły unickiej ks. dr. Sylwester Sembratowicz, został prekonizowany na tajnym konsystorzu d. 28. lutego biskupem juliopolitańskim „in partibus infidelium."

(Nie przeciw nominowaniu ks. Sylwestra Sembratowicza biskupem *in partibus infidelium*, lecz przeciw mianowaniu go archipresbitrem, tj. najstarszym w kapitule, przez papieża, wniosła kapituła protest.)

Budapeszt 5. marca. W komisji budżetowej delegacji przedlitawskiej Andrassy, odpowiadając na rozmaite zapytania, oświadczył: Prawno-polityczne stanowisko krajów okkupowanych będzie, gdy chwila po temu przyjdzie, ułożonem przez oba parlamenta; dzisiaj rozprawiać o tem, tylkoby szkodziło. Co do Nowego Bazaru, nie chodzi o okkupację, ale tylko o proste prawo trzymania załogi w pewnych miejscowościach dla utrzymania panowania tureckiego. O zrzeczeniu się tego prawa Austrji niema mowy; ale też rząd wcale niema obecnie powodu, przyspieszać wykonywania tego prawa, i owszem ma ono być wykonanem w zupełnej przyjaźni z Turcją i bez istotnych ofiar. Moskwa wezwała mocarstwa, aby w sprawie rozgraniczenia dały komisjom granicznym szczegółowe instrukcje, wszakże rewizja traktatu berlińskiego nie została przez nikogo poruszoną, i nie byłaby też przyjętą. Prawda tylko, że kwestję Arab-Tabii umyslono stanowczo rozstrzygnąć na konferencji ambasadorskiej, i w tej sprawie toczą się właśnie rokowania. Pozytywnego wniosku o zniesienie warunku, aby gubernator Rumelii Wschodniej koniecznie był chrześcianinem, nie stawiano. Bułgarzy domagają się stoków Bałkanów dla ubezpieczenia swej pozycji obronnej, i sprawę tę zastrzeżono właśnie komisji granicznej do zbadania. Znikąd nie wnoszono, aby konferencja ambasadorska zebrała się w Berlinie.

Budapeszt 5. marca. Komisja budżetowa delegacji przedlitawskiej przyjęła wszystkiemi głosami przeciw dwom wniosek Sturma, według którego potrzeby wojskowe w krajach okkupowanych na r. 1879 ustanowiono w sumie 30 mil. złr. (projekt rządowy żądał 35,444.000 złr.). — Dalej przyjęła wniesioną przez Sturma rezolucję, wzywającą rząd, aby liczbę wojsk w Bośnii i Hercgowinie zredukowano jeszcze poniżej liczby, jaką rząd na czwarty kwartał r. b. zapowiedział, i aby je napowrót na stopie pokojowej postawiono. — Następnie gdy wniósł Sturm, aby funduszów przyzwolonych nie używano na wydatki administracyjne lub inwestycyjne — wyłuszczył wspólny minister skarbu p. Hofmann obszernie stosunki Bośnii i Hercegowiny. Obrady odłożono do jutra.

Berlin 5. marca. Parlament niemiecki skończył pierwszą obradę nad ustawą kagańcową, i znaczną większością odrzucił odesłanie jej do komisji (a zatem tylko w plenum parlamentu może być traktowaną; p. r.) Za odesłaniem do komisji głosowały tylko obie frakcje prawicy. Drugie czytanie tej ustawy nastąpi w piątek.

Petersburg 5. marca. Lekarze austrjacy (dr. Biesiadecki i dr. Kiemann), tudzież dr. Sommerbrodt z Berlina przybyli do Wetlanki, i mieli zaraz konferencję z dr. Krassowskim.

Paryż 5. marca. Deputowany paryski Tirard mianowany ministrem handlu.

Przyjechali dnia 6. marca 1879.

HOTEL ZORZA: A. Liberowicz z Podwołoczysk. M. Krasny z Ostrowy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Gubatta z Rawy. H. Czajkowski z Bóbrki. J. Czajkowski z Sarnik. J. Mark z Londynu.

HOTEL LANGA: M. Cegłecki z Koszlak. A. Gerlich z Kołomyi.

HOTEL ANGIELSKI: H. Wachtel z Krakowa. W. Kossowicz z Gdyczyna. A. Udrycki z Mostów. St. Załęski z Kałusza.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Zulauf z Horodenki. A. Filasiewicz z Tarnopola. E. Kühnel z Hrehorowa.

HOTEL WARSZAWSKI: Z. Kościszewski z Belitni.

HOTEL LAZARUSA: B. Kropf z Żółkwi. H. Sperling z Tarnopola. F. Lindenbaum z Drohobycza.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 6. marca 1879.
Po raz czterdziesty czwarty:

AIDA

Opera w 4 aktach a 7miu obrazach J. Verdiego.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: „Głośna sprawa."

Lwów, z Izby handlowej, 6. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	221 50	224 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	121 50	124 —
Banku hip. galic. po 200 zł.	250 —	253 —
„ kred. galic. po 200 złr.	217 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 25	87 25
„ „ „ 4 „ „	80 70	81 70
„ „ „ 5 „ okres.	86 25	87 25
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 30	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 —	88 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 —	17 —
„ „ Stanisławowa	21 50	23 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 48
„ cesarski	5 44	5 53
Napoleondor	9 25	9 35
Półimperjał rosyjski	9 51	9 61
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 60
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	57 —	57 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 5. marca 1879.
godz. 2 min. 15. popołudniu.

Losy kredytowe	164.50.	Węgier. kred.	226.30
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	99.25
Unionsbank	68.50.	Kolej Kar. Lud.	222.25
Nordbahn	208.50.	Kolej Połudn.	64.50
Kolej Alföld.	119.—.	Kolej Elżbiety	168.—
Kolej Lw.-czer.	122.75.	Węg. Nordostb.	116.—
Rudolfsbahn	119.—.	Wied. commun.	94.90
Węg. obl. p. w zł.	66.30.	Galic. indemniz.	87.50
Losy z r. 1864	149.25.	Kolej Siedm.	97.50
Verkehrsbank	108.75.	Losy tureckie	22.50
Węg. renta w zł.	84.45.	Kolej Państw.	246.—
Bankverein	109.75.	Ros. rubel pap.	1·13¼
Losy węgier.	84.50.	Marki niemieckie	57.35
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 6. marca.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	232.50	Anglo-Austrjackie	99.25
Kolei Kar. Lud.	222.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	—.—	Napoleondor	9.28½
Rosyj. banknoty	1.13¼		

Uzposobienie: słabe.

Berlin d. 5. marca.
godzina 5 minut 52 popołudniu.

Russ. Bankn.	198.20	Credit Actien	420.—
Lombarden	114.—	Galizier	97.—
Rumänier	29 50	Oesterr. Banknot.	174 55

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 25	86 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 —	81 50

Lwów d. 6. marca 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 26 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

NADESŁANE.
Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie.
Czytelnia polska, francuzka, niemiecka.
Wszystkie w kraju i zagranicą wychodzące żurnale i pisma perjodyczne.
Wszystkie dzieła krajowej i zagranicznej literatury.

Wiedeń 4. marca.	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	62 10	62 20
„ „ w srebr. 5 „	63 95	64 10
Pożyczka loterjna 1839 całe losy (m. k.)	— —	—
1839 ⅕ losu „ „	— —	— —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	111 50	112 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	115 75	116 —
1860 „ 100 „ „	125 75	126
1864 „ 100 „ „	148 50	149 —
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 —	143 50
Renta złota 4 prct.	75 70	75 80
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	87 25	87 75
Bukowińskie	82 50	83
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 40	84 55
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	102 60	102 9
Węgierska poż. po 100 złr.	84 25	84 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	99 40	99 70
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	233 50	233 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	225 —	226 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	755 —	765 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	790 —	792
Unionbank po 100 złr.	68 80	69 20
Vereinsbank po 100 złr.	— —	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	108 75	109 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	110 —	110 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	119	119 50
Dniestrzańskiej „ „ „	614	616
Elżbiety „ „ m. k.	168	168 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2088	2092
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	132 50	133 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	221 70	221 75
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	122 75	123 25
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	115 —	115 50
„ „ lit. B. po 200 „	56 —	56 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	119 —	119 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	98	98 10
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	244 50	245 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	64 50	65 —
Tramway wied. po 200 zł.	68 25	168 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	84 75	85 25
Węgier. północn. wschod. po 200 złr. srebr.	116 —	117 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. we.	111 —	111 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 75	111
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	97 40	97 80
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	86 —	86 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	91 75	92 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	91 75	92 25
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	100 50	100 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. 100 złr.	72 —	72 25
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	70 75	71 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	71 —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 80	94 20
„ em. 1862 5 prct.	91 60	92 —
„ em. 1870 5 „	84 25	84 75
„ em. 1872 5 „ „	88 75	89 25
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —	103 —
„ „ 5 „ w. a.	98 50	— —
„ „ 5 „ srebr.	104 —	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 30	100 60
„ II. em. 5 prc.	100 —	100 25
„ III. em. 1871 300	97 25	97 75
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 90	78 80

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	80 25	80 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	73 10	73 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	—
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	77 —	77 60
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	75 —	75 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	74 40	74 90
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	64 —	64 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	164 50	165 —
Klary po 40 złr. m. k.	32 —	33 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakowska po 20 zł.	16	16 50
Palffy po 40 zł. m. k.	31 25	31 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16	16 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	43 —	43 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	35 —	35 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	22 —	23
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 50	26 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	30 —	30 25
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 70	56 —
Frankfurt 100 mark	56 70	56 —
Hamburg 100 mark	56 70	56 —
Londyn 100 funt. szterl.	116 [illegible]	116 75
Paryż 100 franków	46 1[illegible]	46 15

Nowości

nakładem księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie

Kaczkowski Zygmunt Graf Rak powieść 3 zł

Masłowski Wacław Dido (Szkice kaukazu) Ostatni książę Swanecji powieść zł. 2.40 (Szkice kaukazu) Zela. Powieść z życia Czeczeńców złr. 2.40.

Tańce salonowe. Praktyczny poradnik dla tańczących ułożył Ar. Kl. 80 ct.

Lama Jana. Rozmaitości i powiastki złr. 2.

Choroby Galicji od roku 1867—1868. Serja druga (odrębna całość) 2 złr. (Jeszcze kilka egzempl. pierwszej serji do nabycia po 2 złr. 1652

Pod prasą:

Dobry ton. Przewodnik towarzyski i salonowy według dzieła „Savoir vivre" przez panią d'Aleg dla polskiej publiczności opracowała H. W. Cena 2 zł.

P[illegible] poszukuje zaraz lub na później stałej posady **administratora** lub **nadinspektora**, w większych dobrach za miernem wynagrodzeniem z tantjemy. Tenże liczy około 36 lat, żonaty, mówi po niemiecku i polsku, sprawował samoistnie zarząd większych dóbr w których był przemysł techniczny z dobrym skutkiem i ku wielkiemu zadowoleniu swoich pryncypałów, w dowód czego posiada chwalebne świadectwa.

O łaskawe oferty uprasza 1233 2—2

Fr. Hildebrandt,
Trzemeszno, w Poznańskiem.

Magister farmacji

poszukuje umieszczenia.
Łaskawe zgłoszenia **W. K.**
1722 1—2 *poste restante* Sambor.

Un Français

qui a reçu une éducation distinguée et qui sait bien l'allemand, cherche une place de gouverneur.

S'adresser: au bureau de placement de Mme **J. Wituszyńska**, place du marché, nr. 28. à Lemberg. 1686 3—3

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, reżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1001 8—?

We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Ukończony prawnik

z praktyką adwokacką poszukuje posady u pp. adwokatów na prowincji.

Bliższej wiadomości udzieli administracja *Gazety Narodowej.* 1726 1-3

W państwie **Krukienicach**, poczta Krukienice, — jest do **sprzedania**

500 sztuk Róż

wysoko piennych, w różnych gatunkach i kolorach (Remontantes). — Cena od 50 do 80 ct. za sztukę.

Oraz flanców świerkowych i sosnowych od 3 do 5-letnich. Cena za tysiąc sztuk 3 do 5 złr. 1723 1 3

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1025 53-78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, **w aptece p.** Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcah w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Strzecha Ojczysta

pismo piękne i zajmujące
wychodzi co dni 10 we Lwowie, objętości dwóch arkuszy
Cena kwartalna tylko 3 zł.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach.

Numera okazowe wysyła bezpłatnie księgarnia F. H. Richtera we Lwowie. 1537 3—5

Ważne dla właścicieli dóbr ziemskich.

Praktyczny chmielarz, lat kilkanaście w swym zawodzie pracujący, poleca się do założenia i ulepszenia chmielarń. Bliższe porozumienie się **Kniaże.**
1711 2-2 Sniadowski.

Poszukuje się

ogrodnika

zdolnego, i **osobno**

chmielarza

zdatnego. 1721 1—3

Świadectwa mają przedłożyć pod adresem:

Administracja dóbr **Ohladów,**
poczta *Toporów.*

Dzierżawa.

FOLWARK 400 m. ziemi ornej 100 morg. łąk, 100 m. pastwisk, pół mili od kolei z zasiewami ozimowemi i wiosennemi, z inwentarzem martwym i żywym, z dobremi budynkami, jest do wydzierżawienia na lat 6 i dłużej. Wiadomość w biurze wywiadowczem **J. Birklego** Lwów, Rynek Nr. 40. 1658 3—5

Heliominiatury.

Można korzystać z przyjazdu na krotki czas malarza-artysty, który uczy sztucznie malować na szkle. Tenże obowiązuje się, nawet takie osoby, które wcale nie umieją rysować, od 3 do 4 lekcyj zupełnie nauczyć. **Gwarancja** udzielania lekcyj w dwóch honorariach po zupełnem nauczeniu się. 1681 2—2

Hotel angielski, wchód przez podwórze w oficynie na lewo 56.

Gorzelnik

z dziesięcioletnią praktyką, przytem piwowar, dokładnie obeznany w swoim zawodzie, mogący stawić odpowiednią kancję, żonaty, bez familii; obecnie zarządza dłuższy czas jedną z większych gorzelni w księstwie Poznańskiem, życzy sobie przyjąć od 1. lipca r. b. miejsce w Galicji. W danym razie kontrakt musiałby nastąpić przed 1. kwietniem 1879 r.

Bliższą wiadomość udzieli K. **Morawski,** rządca gorzelni w Rudniczysku poczta Doruchów, Poznańskie. 1676 3—3

Ksiądz ob. łac.

w sile wieku, poszukuje zajęcia na wsi.

Ktoby sobie życzył dać jakiekolwiek zatrudnienie, zechce się zgłosić do Administracji *Gazety Narodowej* pod literą **A. M.** 1700 2—2

Medal w Paryżu

CODEINE & TOLU — SIROP & PATE-ZED — 22. 19 r. Drouot

SIROP I PASTA Doktora ZED na Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, nietylowi ka[illegible]

w Krakowie w aptekach PP. Trzebnickiego i Redyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza, w Czerniowcach u P. Golichowskiego.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego [obok Brygidek] i w apt. p. P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera

---

Realność

w Krośnie,

obok poczty pod nr. 22. na wzgórku położona, składająca się: z domu mieszkalnego w r. 1878 nowo wyrestaurowanego, dobudowanego i obecnie z komfortem urządzonego, a obejmującego ozdobną oszkloną werandę frontową, 3 suche i ciepłe pokoje gustownie malowane, dogodną kuchnię, szpiżarnię, sień, 2 strychy i suchą sklepioną piwnicę, — dalej ze stajni, komórki i wozówki, nowoogrodzonego zajazdu, dziedzińca i ogródka, — jest z wolnej ręki zaraz z powodu przesiedlenia się właściciela nawet ze stratą za **1.900** złr. a. w. do **sprzedania.** 1690 2—2

Kupienia chęć mający, raczą się spiesznie do właściciela, lub w jego nieobecności do W. Fr. Patlewicza w Krośnie zgłosić.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm z dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł. Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct. Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko własnego wyrobu. Perfumy francuskie bardzo dobre flaszeczka od 80 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, utrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 1566 5-?

Szkoła gorzelnictwa
i piwowarstwa.

Wykłady na kursie teoretyczno-praktycznym tej szkoły rozpoczną się wprawdzie, jak to i dotąd bywało, dopiero po Wielkanocnych Świętach, jednakowoż w tym roku mają już uczniowie szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa równocześnie być immatrykulowani jako nadzwyczajni słuchacze c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, co najdalej do 15. marca nastąpić ma. Warunki przyjęcia nadzwyczajnych słuchaczów c. k. szkoły politechnicznej, również zwyczajnych uczniów szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa sa:

1. aby mieli ukończonych lat 18;
2. aby posiadali te przygotowawcze wiadomości, które do uczęszczania na wykłady o przemyśle rolniczym są niezbędne.

Bliższych szczegółów udziela na żądanie pisemnie bezzwłocznie

Dr. Rudolf Günsberg,
profesor szkoły politechnicznej i dyrektor szkoły gorzelnictwa i piwowarstwa we Lwowie.
1629 6—8

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach mężkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczni się odwrotną pocztą? 3776 9 ?

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
1248 **we Lwowie.** 6 ?

L. 177.

Konkurs.

Celem obsadzenia prowizorycznej posady sekretarza Wydziału powiatowego w Kosowie z roczną pensją 800 złr. w. a., z osobnem przez Wydział powiatowy oznaczyć się mającem wynagrodzeniem za prowadzenie rachunków zostającej pod zarządem Wydziału powiatowego włościańskiej kasy pożyczkowej, jakoteż z prawem pobierania oznaczonych instrukcją dyet i kosztów podróży w razie czynności komisyjnych po za miejscem siedziby urzędowej, rozpisuje się niniejszem konkurs. Podania, zaopatrzone dowodami przynależności, odbytych studjów i dokładnej znajomości ustaw politycznych, a względnia autonomicznych, jakoteż znajomości prowadzenia ksiąg kasowych i rachunkowych, nakoniec dowodami dotychczasowego zatrudnienia, wnosić należy najdalej do czterech tygodni od dnia trzeciego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" do Wydziału powiatowego.

Urzędnicy winni podania swe wnosić za pośrednictwem swych władz przełożonych. 1724 1—3

Kandydaci, którzy prócz powyższych wymóg wykażą się także ukończonemi studjami prawniczemi i egzaminami, otrzymają pierwszeństwo.

Z Wydziału powiatowego
Kosów, d. 12. lutego 1879.

PRAWO

wolnego wyszynku jest pod korzystnemi warunkami zaraz do wydzierżawienia **Gródku** pod Lwowem **Nr. 116** [illegible]owskie przedmieście. Bliższych informacji udziela właściciel tegoż praw **(radizirtes Ausschankgewerbe)**
1679 4— **Jerzy Majer.**

Ogłoszenie.

W Stowarzyszeniu **Pracy kobiet** rozpoczął się dniem 1. marca nowy **kurs kroju sukien damskich,** połączony z ćwiczeniami praktycznemi.

Prócz to utrzymuje Stowarzyszenie w r. b. szkołę szycia białego i cerowania, hafu, szycia na maszynie, wyrobu frędzli robót maszynowo pończoszkowych. O warunkach przyjmowania uczennic dowiedzieć się można w biurze Stowarzyszen od 8. rano do 5. wieczorem z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych. Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony, klucznice i panny służące.

Stowarzyszenie ma w zapasie bieliznę i wyroby pończoszkowe, wełniane i bawełniane, przyjmuje także zamówienia na bieliznę wszelkiego rodzaju.

Frędzle i rubszą bieliznę przyjmuje się w szkole szycia po wiele niższych cenach jak w pracowni. Rynek l. 10.

RYSZARDA FARRINGTONA

Graisse of Canada

Tłuszcz amerykański do skór, obuwia i uprzęży,

uwieńczony 5 medalami, w użycie zaprowadzony w całej armii angielskiej i amerykańskiej,

przewyższa taniością i doskonałością wszystkie dotąd znane i używane tłuszcze, czyni skórę zupełnie miękką, nieprzemakalną, chroni takową od pękania i rdzy wilgocianej, przezco podwaja trwałość obuwia, szczególnie w słotnej i zimowej porze roku i staje się środkiem znacznej oszczędności. Tłuszczu tego puszka blaszana wagi ¼ kilo dostateczną jest dla jednej osoby na cały sezon zimowy.

Poleca się tłuszcz ten szczególniejszej uwadze c. k. armii, żandarmerji, straży finansowej i ogniowej, pp. gospodarzom myśliwym, jakoteż wszystkim osobom, których zajęcia wymagają nawet podczas niepogody pozostawać i chodzić na wolnem powietrzu. 1463 7—8

1 puszka blaszna wagi 1 kilo	złr.	2.20
1 " " " ½ "	"	1.20
1 " " " ¼ "	"	—.70
1 " " " ⅛ "	"	—.40
1 kilo bez puszki	"	1.80

Przy jednorazowem zamówieniu od 2 kilo zacząwszy posyła się pocztą *franko* do każdej miejscowości.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, ulica Solieskiego l. 3., przy kantorze **Armida Wernera.**

Podziękowanie.

W moim sędziwym wieku będąc powtórnie dotkniętą groźnemi słabościami, zawdzięczam uratowanie życia mego, jedynie zręczności, pewności w ocenieniu choroby i czułej staranności dr. med. WP. **Mieczysława Śmitowskiego,** [l. 46, ul. Halicka] i miło mi i jest tenuż panu publicznie złożyć moje i licznej rodziny serdeczne podziękowanie. 1689 3—3

Antonina Gracka,
l. 29 na Rurach.

Administracja dóbr **Ostrów** p. Tarnopol przyjmuje zamówienia na

prosięta tegoroczne:

Wielkie białe „Mongoliera" czystej krwi 3-miesięczne sztuka	25	złr.
„Berkshire" cz. krwi 3 mies.	18	"
Wielkie białe „Suffolk" 3-mies.	15	"

Półroczne po cenie podwójnej.

Cena loco dworzec kolei w Tarnopolu; opakowanie liczy się osobno po cenach własnych.

Poleca równocześnie ze swoich starannie prowadzonych szkółek leśnych jednoroczne, dwu-, trzyletnie i starsze sadzonki: sosny pospolitej, sosny czarnej, świerku, modrzewiu, jesionu i dębowe po cenach umiarkowanych. Cenniki przesełą się na żądanie. 1694 2—3

Koncesjonowane

biuro wywiadowcze
Józefa Birkle,

we Lwowie, Rynek l. 40,

ma do umieszczenia **oficjalistów** prywatnych w zawodzie gospodarczym i lasowym, biegłych ogrodników, ludzi pracowitych, uczciwych i pewnych.

Nauczycielki wykształcone w języku francuskim, niemieckim i muzyce na fortepianie, posiadające objekta szkolne według tegoczesnej metody.

Pośredniczy przy wydzierżawieniu i sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich za bardzo skromne wynagrodzenie.

Wszelkie zamówienia listowne natychmiast załatwia. 1688 3—20

L. 281.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka wydzierżawia w realności **Kortumówka** dom pod Nr. 484²/₄ z gruntami i sadami w przestrzeni 28 morgów na lat sześć od 24. czerwca 1879 pod warunkami które w biurze Administracji przejrzeć można. Oferty pisemne wniesione być mają do administracji **najdalej do 15. marca r. b.**
1709 2—2



Folwark

o 140 morgach, oddalony milę od stacji kolei Karola Ludwika, od Lwowa 2½ godziny jazdy, gleba najlepsza, zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość udziela adw. dr. **Karol Mały,** przy ulicy Teatralnej. l. . we Lwowie. 1699 2—3

Folwark Smereków

2½ mili od Lwowa, a pół mili od Żółkwi obejmujący 82 morgów ornego pola wraz z łąkami, ogród owocowy, dwa ogrody warzywne, jest z inwentarzem lub bez tego z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość Lwów ul. Pańska Nr. 17. 2gie piętro. 1648 3—4

---

†

Robert Radliński

właściciel dóbr Chlebiczyna polnego,

przeniósł się do wieczności d. 4. marca 1879 o godz. 9. rano w 54 roku życia swego po ciężkiej i długotrwałej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami.

Nabożeństwo i obchód pogrzebowy odbędzie się w czwartek dnia 6 marca o 9. godz. rano w Chlebiczynie polnym.

Główny Cennik Nasion

pierwszego w kraju specjalnego i wyłącznie 1517

głównego składu nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecz.

opuścił już prasę
i rozsełą się na żądanie franco.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Blancard
Aptekarz ulica Bonaparte. nr. 40, w Paryżu.

Znakami ochronnemi i wzorami od sfałszowań ubezpieczona.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juljusza Schaumanna

właściciela apteki landszaftowej w Stockerau. 1171 8—10

Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta okazuje się szczególnie pomocną w dolegliwości w trawieniu i odżywianiu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich, jakoto: nagromadzeniu kwasów, braku apetytu, zgadze, wzdęciu wnętrzności, cierpieniach hemoroidalnych, tudzież przy wszystkich słabościach kobiecych i dziecięcych, bladaczce, wychudnięciu i migrenie. Ciągłe jej używanie jest jedynym radykalnym środkiem na melancholję i hipokondrję umysłową.

Czasopismo „Medicinische Wochenschrift" w nrze 15. z kwietnia 1878 pisze: Sól żołądkowa z apteki w Stockerau jest środkiem, który przy uciążliwościach w trawieniu, słabości żołądka katarach takowego lub skłonności do nich, braku apetytu itp. bardzo dobrze działa i powinien być uważany za coś więcej niż środek dyetyczny. Skład jego, do którego wchodzą najbardziej wypróbowane leki, a pomiędzy niemi takie, których znakomitą skuteczność dopiero w najnowszym czasie przyszła do powszechnej wiadomości, usprawiedliwia zupełnie dobre skutki, które się osiąga przez zażywanie jego. I każdy, kto wie, jak dalece przeszkody w trawieniu narażają zdrowie człowieka i całą konstytucję mogą podkopać, uzna ważność takiego środka.

W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza ZYGM. RUCKERA we Lwowie. A. Bailli apt. w Stanisławowie. L. Dobrzyniecki apt. w Drohobyczu. J. Schaitter et Co. w Rzeszowie. J. Maszewski apt. w Przemyślu.

Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przynajmniej 2 pudełek za pobraniem przez pocztę.

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

---

MOLLA proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

WARNUNG.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi** i **cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 1577 6—52

Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Zeler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach,* Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Hełm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlosinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirewicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kubel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wiegorski. V. Müduer & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssmann.

Apteka „zum heil. Leopold" we Wiedniu

Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse 1130 9—12

FILIPA NEUSTEINA,

poleca PT. Publiczności szereg **środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych,** które się we wszelkich sprawdziły wypadkach przez pewne wyleczenie. Tysiące świadectw mamy pod ręką.

PT. Publiczność uprasza się, żeby tylko te środki za prawdziwe przyjmywała, które opatrzone są naszą firmą.

Ocukrzone krew przeczyszczające pigułki św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew a przytem są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości w spodnich częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płucowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym a przytem najtańszym. Rulon z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek kosztuje 1 zł. pojedyncze pudełko 15 c.

Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome wyborny środek na odmrożenia 60 ct.

Pomada Browna, jeden z najlepszych środków do farbowania i konserwowania włosów, nadaje włosom pierwotny kolor. Cena wielkiego słoika 2 zł., mniejszego 1 zł.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, nadaje każdy kolor [czarny, brunatny i blond siwym] włosom 3 zł.

Proszek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękości [biały lub różowy] 1 zł. i po 50 ct.

Albuminat żelazisty, najskuteczniejszy środek żelazisty dla cierpiących na blednicę, dla rekonwalescentów, cierpiących na nerwy itp. już po kilku dniach postrzega się nadzwyczajną skuteczność albuminatu żelazistego. Cena 1 zł. 50 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję, przeciw gwałtownemu bolu zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem 1 zł. 50 ct.

El Benito, jedynie skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny najlepszy środek wzmacniający i ożewiający 2 zł.

Cygaretka piersiowe ze szpilek sosnowych, najlepszy środek dla cierpiących na astmę. 25 sztuk 1 zł.

Dr. Schmitta preparaty z Guaco.

- **Plaster z guaco** przeciw skirowi, pruchnieniu kości i wszelkiego rodzaju ranom. 3 zł.
- **Tynktura z guaco** przeciw wszelkiego rodzaju zakażeniu krwi, katarowi żołądka i t. p. 1 zł. 50 ct., 2 zł 50, 4 zł.
- **Maść z guaco,** jako środek do nacierania przeciw wszelkiego rodzaju bolom. 3 zł.
- **Esencja z guaco,** przeciw pruchnieniu zębów i bolom zębów. 1 zł. 50 ct.

Wyskok przeciw gośćowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym 70 c.

Hallera pastylki jodowe, środek uzupełniający tran rybi. Te pastylki leczą szkrofuły, zastarzało choroby syfilistyczne, cierpienia gruczołów, bole ócz i t. p. Pudełko 60 ct.

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie każdy katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków 1 zł. 60 c.

Künstlersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach 70 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyji 70 ct.

Kumys, wyborny środek przeciw złemu trawieniu, dyareji, opadnięcia sił, schudnięciu i suchotom. Cena flaszki 80 ct.

Menthin, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używany także jako tynktura na zęby i woda do ust 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety 30 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach, itp. używa się ze skutkiem 70 ct.

Pasta do zębów Odontin, czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości 70 ct.

Po-ho, sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i lilji 1 zł. 50 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne 1 zł. 60 c.

Salicil-antisuitin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg 60 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło 25 ct.

Schriera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby 25 ct.

Storax-Creme, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórnie 80 c.

Papier Wlinsi, przeciw katarowi w piersiach i szyji i grypie 1 zł. 20 c.

Dr. Heidera proszek na zęby 35 ct.

Kondenzowane mleko szwajcarskie po 55 c., Mączka dla dzieci Nestla po 90 c., Dra Göllis proszek na trawienie po 84 c., Woda anaterynowa do ust Poppa 1 zł. 40 c., Wyciąg mięsny Liebiga 80 c., ¼ funta, Dr. Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 25 c., Polta pomada rezedowa po 1 zł. 50 c., świeżo na składzie. Znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie française od 60 c. do 3 zł. funt, prawdziwa herbata moskiewska 1 zł. ¼ funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to: klystyry, strzykawki, bandaże, najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów pudrów i innych artykułów toaletowych

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach, a to chininę, kopaiwę, proszki Dowera żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan sody, magnezję itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austryackiej mamy zawsze na składzie.

Zwracamy szczególną uwagę na broszurę **Dr. Boll's Schönheits und Gesundheitspflege.** Cena 20 ct.

Piwo żelaziste, lepsze i zdrowsze od piwa słodowego dla zdrowych, rekonwalescentów i chorych, działa wzmacniająco i pożywiająco 50 ct.

Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Od[illegible]rzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.